

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykłe 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie. Drobnne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Dziś

i codziennie!



Dziś

i codziennie!

## NAJWIĘKSZA ATRAKCJA FILMOWA!!!

Potężne arcydzieło wytwórni „Aubert“ w Paryżu

# BITWA <sup>POD</sup> CZUSZIMA

(LA BATAILLE)

Monumentalny dramat w 2-ch serjach, 10 aktach, jednocześnie demonstrowanych, podług słynnej powieści CLAUDE FARRÉRE'A „MARKIZA YORISSAKA”. ✦ Reżyserował: E. E. VIOLET

W rolach głównych:

**Sessue Hayakawa** ✦ **Tsuru Aoki**

jego żona

i ulubienica Paryża **Gina Palerme.**

Powiększona orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

## Handel żywym towarem

czyli

niebawoły skandal w dziennikarstwie polskim.

Sfery polityczne i dziennikarskie Polski poruszone zostały do żywego niepraktykowanym dotąd nigdzie sposobem przejścia wydawnictwa warszawskiej „Rzeczypospolitej“ w ręce innego właściciela. Właścicielem Wydawnictwa był, jak wiadomo, dotychczas p. Paderewski, któremu widocznie znudziło się ciągle zasilanie wysychającej periodycznie kasy pisma. P. Korfanty, poszukujący organów prasowych do kupna lub wynajęcia celem obrony swej osoby przed bardzo ciężkimi zarzutami na tle sensacyjnej afery podatkowej zakładów Hohenlohe, — skorzystał z dobrej sposobności i „Rzeczypospolitej“ kupił. Kupił — jak się wyraził do jednego ze sprawozdawców — „personel redakcyjny również“, — nie bacząc na to, że personel ten o tajemniczej transakcji dwóch „mózgów opatrnościowych“ dowiedział się całkiem niespodziewanie z... depeszy Agencji Wschodniej. O zamiarze, a raczej o fakcie dokonanej sprzedaży — kupna nie wiedział nikt z zespołu redakcyjnego, nie wyłączając p. Strońskiego, naczelnego kierownika „Rzeczypospolitej“ który bądź co bądź jest osobistością poważną i p. Korfantemu niejednokrotnie poważnie usługi publicystyczne oddawał.

Strona polityczna przejścia warszawskiego organu Dubadej w ręce multimilionera (w dolarach, funtach i frankach) p. Korfante, aczkolwiek niepozabawiona dozy pikanterji w związku z dość tajemniczymi metodami gwałtownego wzbogacenia się jednego ze sztabowych wodzów Chadej, — mniej nas zresztą interesuje. Ostatecznie — zdarza się niejednokrotnie, że pisma zmieniają właścicieli, a z nimi i kierunek.

Ale nie możemy przejść do porządku dziennego nad skandalicznym wprost potraktowaniem przez p. Korfante pracowników „Rzeczypospolitej“, którzy najwidoczniej — według pojęć tego „świątelnego męża stanu“ — są jedynie jakąś częścią inwentarza nabytego wydawnictwa, narówni z maszynami rotacyjnymi, linotypami, umeblowaniem i t. p. P. Korfanty, mając kieszenie wypchane dolarami, nie przywykł liczyć się z jakimś tam „gryzi-piórkami“, których całym kapitałem jest — mózg, zaś narzędziem produkcji — pióro.

Ale nowonabywca „Rzeczypospolitej“ przeliczył się trochę w swej kalkulacji. Okazało

się, że w tym wypadku kalkulować trzeba było trochę inaczej, niż się to czyni przy sprzedaży węgla, cynku, albo np. przy obliczaniu — należnych skarbowi państwa podatków.

Współpracownicy redakcji „Rzeczypospolitej“ na metody p. Korfante, godne jakiegoś handlarza niewolnikami, odpowiedzieli solidarnym opuszczeniem swych stanowisk redakcyjnych.

Od naczelnego redaktora, p. Strońskiego, do kierowników drobnych działów lokalnych usunęli się wszyscy, salwując honor i godność korporacji dziennikarskiej. Syndykat dziennikarzy warszawskich zaaprobował wroczyście krok b. redakcji „Rzeczypospolitej“, ogłaszając jednocześnie stanowiska redakcyjne w nowym przedsiębiorstwie p. Korfante pod bojkotem.

Niesłychany skandal dziennikarski, wywołany brakiem faktu i brutalnością gornośląskiego „działacza“, zwrócił uwagę opinii na ciężką sytuację materialną i moralną dziennikarstwa polskiego, którego zawsze spotkać może niespodzianka à la p. Korfanty. Latami człowiek pracuje dnie i noce, szarpie sobie nerwy, niszczy w gorączkowym trudzie zdrowie — po to, aby nie wiedząc ani dnia ani godziny, znalazł się pewnego dnia na bruku, dzięki jakiejś tranzakcji, ubitej poza jego plecami.

Rozmyślenia na ten temat usposabiać muszą szczególnie pesymistycznie w naszym mieście, gdzie syndykat dziennikarzy prawie nie istnieje, a pracownicy dziennikarscy zdani są w całym tego słowa znaczeniu na łaskę i niełaskę pp. wydawców.

Koledzy nasi z „Rzeczypospolitej“, dzięki poparciu swej organizacji i stosunkom społecznym, znajdują sobie z pewnością warsztat pracy i potrafią się obejść bez srebrników p. Korfante.

W Łodzi jednak, która pod względem ilości pism codziennych dorówna może niedługo Warszawie, historie sprzedaży wydawnictw mogłyby przybrać obrót nieporównanie smutniejszy.

Dobrze by było, aby najbardziej w tych sprawach zainteresowani zastanowili się coś nie coś nad swoim własnym losem i z afery „Rzeczypospolitej“ wyciągnęli właściwe konsekwencje. Rx,

### „Consul“.

LIPSK, 25.10. (PAT.). — W procesie przeciwko organizacji „Consul“ wydano dzisiaj wyrok, na mocy którego 4 głównych oskarżonych Hoffmana, Kantora, Killingera i Müllera zasądzono na 8 miesięcy więzienia, 14 oskarżonych zostało skazanych na karę od 6 do 3 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. 8 oskarżonych zwolniono.

### Konferencja bałtycka.

RYGA, 25.10. (PAT.). — Lotewskie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło rząd finlandzki, że Łotwa zgadza się na odbycie konferencji bałtyckiej w drugiej połowie listopada. Termin konferencji nie został jeszcze wyznaczony.

### Czytajcie „NOWINY“.

## Świeży transport okazyjnych sztuk

i resztek nadszedł z fabryki Leonhardta:

na ubrania męskie, damskie, dziecinne i palta

Tanio, ceny stałe.

**Edmund Wasilewski**

ŁÓDŹ, Sienkiewicza 65.

564

## W dniu dzisiejszym cała Polska złoży ostatni hołd Sienkiewiczowi

Gienjusz wielkiego pisarza czci cały świat.

Świadczą o tem liczne depesze i delegacje zagraniczne.

WARSZAWA, 25 (PAT). Z okazji przewiezienia zwłok Sienkiewicza przybył do Warszawy delegat bułgarski akademji umiejętności i uniwersytetu w Sofji, prof. Dr. Bojan-Panew, który zabierze głos na uroczystej akademji. Z ramienia rządu bułgarskiego, bułgarski charge d'affaires w Warszawie, p. Vanczew, złoży na trumnie Sienkiewicza wieniec.

WARSZAWA, 25 (PAT). P. prezes rady ministrów otrzymał od premiera francuskiego p. Herriota depeszę następującą:

„Jego Eksc. Prezes Rady Ministrów Grabski — Warszawa. W chwili, gdy prochy Henryka Sienkiewicza wracają na ziemię polską, łączą się w hołdzie składanym pamięci Waszego wielkiego pisarza, który płomiennie gościł poprzez granice państwa, że

dach polski przetrwa okres męczeństwa narodu. Podpisany (—) Herriot.

SOFJA, 25 (PAT).

Na skutek zarządzenia ministra oświaty nauczyciele literatury wygłoszą we wszystkich szkołach odczyt o Sienkiewiczu w dniu dzisiejszym. W niedzielę wieczorem towarzystwo polsko-francuskie w Sofji urządza uroczystą akademję na cześć autora Trylogji. Rząd bułgarski upoważnił swego przedstawiciela w Warszawie, p. Vanczewa, do oficjalnego wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach Sienkiewiczowskich.

KRAKÓW, 25.10. (PAT).

Do Warszawy wyjeżdża dzisiaj na uroczystości Sienkiewiczowskie, delegacja uniwersytetu Jagiellońskiego.

RYGA, 25.10. (PAT.). —

Z powodu przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza odbyło się w sobotę w kościele katolickim w Rydze nabożeństwo żałobne z udziałem reprezentantów władz cywilnych i wojskowych lotewskich, korpusu dyplomatycznego polskiego poselstwa, konsulatu in corpore, oraz kolonji polskiej.

WARSZAWA, 25.10. (PAT.).

Komitet sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza otrzymał cały szereg depesz z wyrazami hołdu dla wielkiego pisarza, a mianowicie: od Tow. naukowego szwedzko - polskiego w Sztokholmie, od polsko - włoskiego klubu im. A. Mickiewicza w Trieście, od rady m. Warty, od słowaków cieszyńskich i od władz powiatowych w Strzelnie.

## O interwencję mocarstw w Chinach.

WIEDEŃ, 25.10. (PAT.). —

„Neue Freie Presse“ donosi, że według wiadomości otrzymanych z Londynu gabinet japoński postanowił interwenjować w Chinach. W kołach japońskich są zdania, że interwencja japońska wywołała energiczną reakcję Stanów Zjednoczonych, i że

nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki Anglii.

LONDYN, 20.10. (PAT.). —

Reuter donosi z Mukdena, że gen. Feng - Yu - Kiang jest całkowicie władcą w Pekinie. Prezydent Tsao - Kun schronił się do dzielnicy ambasady. Wu-Pei-Fu zbiegł. Armja rządu central-

nego w Szanghaju-Kwan została odcięta od Pekinu.

MUKDEN, 25.10. (PAT.). —

Komunikat Tsang-Tso-Lina zapowiada koniec wojny z rządem centralnym.

## Pogrzeb Witolda Jodko-Narkiewicza.

WARSZAWA, 25.10. (PAT.). W dniu wczorajszym odbył się przy bardzo licznych udziale publiczności pogrzeb ś. p. Witolda Jodko-Narkiewicza, b. ministra

pełnomocnego Rzeczypospolitej w Konstantynopolu, a ostatnio w Rydze. W pogrzebie wzięli też udział liczni przedstawiciele władz, oraz dyplomacji zarówno

polskiej jak i obcej. Z szeregu mów, wygłoszonych nad grobem, wypowiedział też mowę w imieniu min. spraw zagranicznych, minister Bortoni.

### Mrzonki bandytów sowieckich.

LONDYN, 20.10. (PAT.). — Zgłoszone przez Foreign office instrukcje 3-ej międzynarodówki do komunistów angielskich podpisane przez Zinowiewa, zachę-

cające ich do dokonania gwałtownego obalenia porządku społecznego w Anglii, wywołało wielką sensację w całej angielskiej opinii publicznej.

### Znów bandy dywersyjne

WILNO, 25.10. Nadeszły tu tajne nowe informacje o ruchach band dywersyjnych. Według tych wiadomości ponownie ukazały się bandy dywersyjne w powiatach nadgranicznych, z których największa, bo licząca 100 ludzi, grasuje w rejonie wsi Morocz, w pow. Lubmieckim, inne, złożone z 10 ludzi, w rejonie Mokran, a trzecia, złożona z 30 ludzi, w rejonie Pużowa. Ponadto w okolicach Stabowina i Stucka w województwie poleskim grasuje duża banda dywersyjna.

W okolicy Połocka znajdują się nowe bandy, zorganizowane przez Żukowskiego i Szuchonowa, które podobno planują szereg napadów dywersyjnych na miasteczko Dżisnę i Ziatki, Prozeroki, Druj i Leonpol.

Władze polskie przedsięwzięły odpowiednie środki celem udarcenia zbrodniczych napadów.

### De Valera na wolności

LONDYN, 20.10. (PAT.). — Z Belfastu donoszą, że De Valera został dzisiaj przed południem odstawiony na granicę północnej Irlandji i wypuszczony na wolność.

# Dostojeństwo Sienkiewicza.

Wiadomo, że Sienkiewicz na kilka dni przed śmiercią, zapisał w dzienniku swym przecucie, iż nie zobaczy już niepodległej Polski. Tożsamo w agonii przerywał modlitwę słowami: „ja już niepodległej Polski nie zobaczę...”. Ile w tych słowach było żalu i bólu, niech zrozumieją ci wszyscy, którzy brak Sienkiewicza w Polsce odczuli zaraz po jego śmierci i odczuwają naprawdę po dziś dzień. Kto pamięta, jaki wpływ miał Sienkiewicz na wszystkich Polaków ten przyzna, że w pierwszych latach powstającej z grobu Polski, tylko Sienkiewicz miał dość powagi i siły, aby zwać zwalczającemu się stronnictwami i nakazać bezwarunkowo posłuch obowiązkowi patriotyzmu. Sienkiewicz nie ulegał podszeptom żadnej „orientacji”. Miał w swym sercu jakby instynktowe odczucie sternika narodu, który wśród odmetów fal wojennych silną dłoń kierował statek, szarpący „orientacjami”, ku przystani niepodległości istotnej.

W świeżo wydanej książce p. t.: „Wędrowiec” (Warszawa, 1925), opowiada p. F. Hosiak w rozdziale, poświęconym wspomnieniom z nad Lemanu, jak Sienkiewicz w Vevey oczekiwał się wiadomości o akcie politycznym 5 listopada, który poruszył go do głębi. W pobliskiej Lozanie znaleźli się polscy politycy, którzy przeciw temu aktowi 5 listopada postanowili zaprotestować...

„Zjawili się u Sienkiewicza, ażeby go nakłonić do podpisania tego niefortunnego protestu. Sienkiewicz długo tłumaczył tym panom, iż grzechem jest podpisywanie enuncjacji podobnych. Po mozolnym przekonywaniu delegatów, miał w końcu wrażenie, że im trafił, jeżeli nie do rozsądku, to do serca przynajmniej... Gdy w parę dni później zapowiedziany protest lozański ukazał się w pismach, Sienkiewicz zirykował się bardzo, krzychał, rzucał się, dostał ataku sercowego, aż wreszcie uspokoiwszy się, usiadł w wielkim fotelu, w którym długo siedział zamysłony.”

„Jestem tak oburzony — pisał potem w swym pamiętniku — że pióro wypada mi z ręki i nie mogę dalej pisać”.

Sienkiewicz wzrokiem duchowym sięgał daleko, niż zaciętrzeni i krótkowzroczni politycy polskiego komitetu lozańskiego. Znał on lepiej od nich Rosję i wiedział doskonale, czego się od niej dla Polski można było spodziewać. Wiedział szczegółowo o zachowaniu się Rosjan we Lwowie w ciągu dziewięćmiesięcznej okupacji całej wschodniej Galicji po Tarnów i Nowy Sącz, wiedział o działaniu Eulogjusza i „nawracaniu księży ruskich na schizmę” — wiedział o protestach bezmyślnych polskiej grupy rusofilskiej przeciw Legionom polskim, o skandalicznym zachowaniu się we Lwowie „orientalistów”, antyszambrawujących dniem i nocą generał-gubernatorowi rosyjskiemu, hr. Bobrinskiemu, póki wraz z nimi nie umknęli aż do Kijowa... Sienkiewicz miał doskonale, bezstronne informacje o gospodarce rosyjskiej w Tarnopolu, Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie itd. i nie dał się wziąć na lep argumentów delegacji lozańskich. — Stał wysoko ponad orientacjami, jak latarnik ponad wzburzoną falami morskimi. Nie zawiodły go ani odezwy „centralne”, ani obłudy odezwy wielkoksiążęcych.

Gdyby był dożył lat pierwszych wolnej Rzeczypospolitej, iluż byłby nam powagą swą zaszczydził rozczarowań, błędów i upokorzeń! Samo pojawienie się Jego na pierwszym Sejmie wolnej Polski, jakimże byłoby powitane krzykiem obrymym uniesienia i radości!

I w tym porywie zgodnie bi-

jących serc, czy nie padłyby sobie w objęcia braterskie wszystkie partje, partyjki i grupy drobnych frakcji?! Cy autor „Jan-ka Muzykanta”, „Bartka zwycięzcy”, „Krzyżaków” i Trylogji, jednym gestem swych ramion nie byłby zażegnał tylu zawziętości i zawiści?!  
Strata Sienkiewicza w samym zaraniu Polski zmartwychwstającej, rzuciła jakby pomrok na dusze polskie. Brakło silnego światła, któreby pozwoliło ludziom przeniknąć się wzajem, któreby nakazało Polakom myśleć przede wszystkim o Polsce, nie zaś o „orientacjach”; o zgodzie, nie o jądreniu; o miłości wspólnej, nie o zawiści klasowej, a cóż dopiero dzielnicy!

Czy można sobie pomyśleć, aby za życia Sienkiewicza, za „panowania” jego w Warszawie (boć byłoby to naprawdę duchowe jego panowanie), śmiał ten lub ów meches poznański lub krakowski, uragać Małopolanom, drwić z Krakowa, odsądzać od uczuć polskich urzędników naszych dlatego, tylko, że są rodem z Tarnowa lub Wadowie?! Iluż to głupim krzykaczom dziennikarskim sam wstyd wobec Sienkiewicza, nakazałby był miłoznienie absolutne!

Nie było go, niestety, w tych pierwszych, najpotrzebniejszych latach Polski, rozstrzępionej na trzydzieści kilka partyj i partyjek. Zabrakło Męża, co całą treścią swej szczeropolskiej duszy byłoby ukołił rzesze roznamiętione, które zamiat patrzeć wysoko, w cud odrodzonej Polski, szukały przedewszystkiem u nóg swych błota lub kamieni, aby go dzielić w współzłomków.

Ale może mi kto zarzuci przesadę i przypomni, że prze-

cięż Sienkiewicz nawet podczas swego obchodu jubileuszowego nie miał tak powszechnego uznania i posłuchu, jak w ostatnich latach swego życia. Prawda! Droga, którą Sienkiewicz doszedł do „rządu polskich dusz”, nie była wcale zrazu usianą różami; wiele tam było cierni i krzywdzących posądzeń, obok których przechodził on z dantejską pogardą: „guarda e passa”, i z tą pewnością siebie, którą dawała mu gronostajowa czystość zasad. — Wszak nie kto inny, jak Bolesław Prus, zmuszony był jeszcze w roku 1896 brać w obronę Sienkiewicza przed głośnym wówczas autorem „Starej i Młodej Prasy”, który twórca „Trylogji” zarzucił, ni mniej ni więcej, tylko „karjerowiczostwo”!

Wtedy to całą powagą swej nieskazitelnej służby narodowej, B. Prus, podniósł z naciskiem, że Sienkiewicz nawet podczas

„Sienkiewicza nie można zaliczać do jakiegokolwiek prasy”, gdyż „nie należał do żadnej partji... Zbliżył się do „Gazety Polskiej” nie dlatego, że był „praktycznym kupcem”, ale, że tam może najwięcej kochano go, najgoręcej wielbiono jego zdolności. Trzeba przypomnieć młodszemu pokoleniu, że ówczesna „Gazeta Polska” kierował jeden z najczystszych, najpoetyczniejszych ludzi, Dionizy Henkiel, Sybirak, asceta, który żadnych „praktycznych kupców” nie protegował. Sienkiewicz kochał Henkiela i jego poczucie estetycznemu wierzył bezgranicznie. Nikt inny, tylko Henkiel, jako późniejszy redaktor „Biblioteki Warszawskiej” miał prawo życia i śmierci nad rękopisami Sienkiewicza, który niczego nie puścił do druku, póki nie był pewny aprobaty serdecznego przyjaciela.

A obok Prusa był inny pisarz, doskonale znający epokę wstającego rozgłosu i uznania Sienkiewicza. Tym pisarzem był Andrzej Niemojewski, który może najlepiej po dziś dzień ujął ogrom zasługi Sienkiewicza i zaraz po jego śmierci potrafił zniekanemu narodowi przypomnieć, że „to nie był człowiek stronnictwa; to nie był wyznawca programu wabadłowego między minimalizmem a maksymalizmem”.

— I dodawał ironicznie: „Sienkiewicz miał swoją opozycję. Miał takich, którzy go chcieli poprawiać. Nie brakło i takich, którzy — zabawne — chwytali się za głowę i sądzili, że wstaje zatrącenie.”

Gdzież dziś ta opozycja? Gdzież ci poprawiacze i owi Sienkiewiczowscy poręcznicy? Zwycciężył ich i zdystansował bez polemik, bez dyskusji, tylko siłą swego umysłu twórczego.”

To szczerza prawda. A niemniej prawdziwym było to, co Niemojewski z bezpośredniej tradycji przejął. Przypomniał on czasy w Królestwie, kiedy to obdarowane przez cara ziemią chłopstwo odwróciło oczy od Polski w stronę rosyjskich komisarzy właściciarskich.

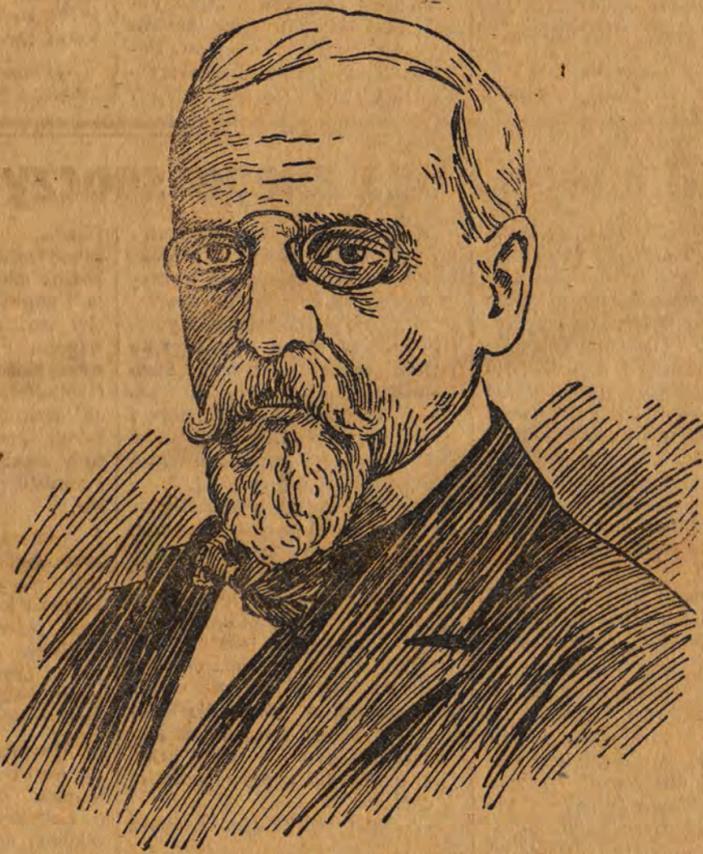
„Ale książka Henryka Sienkiewicza, trafiając pod strzechy, doprowadziła lud do oprzytomnienia i dała mu pierwsze zwiastowanie narodowe”.

Nie kto inny — zdaniem Niemojewskiego — lecz właśnie Sienkiewicz „przepaść między dworem a chałupą wypełnił polskością”, tak, że istotnie „nigdy wymowa działacza społecznego, nigdy organizacja patriotyczna swoją agitacją tyle nie zrobiła, co jego książka. Zjawiał się w czasach, kiedy taki, jak on, był najpotrzebniejszy i kiedy taki, jak on i tak, jak on, mógł objąć ster duszy polskiej”.

Więc też wyrósł nad wszystkich. I dlatego nieodzwołana strata, że zabrakło go w pierwszych latach swobodnej Rzeczypospolitej!

Oby powrót prochów jego do kraju użył głębi ducha polskiego! Oby przynajmniej dorastające pokolenie przejęło się nawskroś duchem Sienkiewiczowskim, duchem potężnej miłości ojczyzny, silniejszej nad wszelkie stronnictwa zawiści. Niech w Sejmie polskim na wyniosłym miejscu króluje bust Sienkiewicza! Niech jego mądra, szlachetna głowa panuje nad mowcami sejmowymi, niech ich powstrzyma w zapędzie, ilekroć chcieliby skurczyć ojczyznę do prywaty, do marnych korzyści jednego stronnictwa. Wtedy powrót jego prochów do Polski stanie się nową erą jej szczęścia, a wszyscy mówić będą u trumny jego z kornem wzruszeniem: „Bądź błogosławiony”!

Józef Kallenbach.



## Henryk Sienkiewicz

urodzony 7 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej,  
zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey,

pochowany 26 października 1924 r. w Warszawie  
w Katedrze św. Jana,

gdzie zaprzysiężono ongi Konstytucję 3 Maja i odśpiewano  
uroczyste Te Deum w dniu wskrzeszenia Niepodległości.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

### Na śmierć Henryka Sienkiewicza.

Pod powyższym tytułem, zaraz po zgonie wielkiego pisarza, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, wygłosił prelekcję na uroczystym wieczorze ku czci Sienkiewicza, urządzonego przez „Kursy literackie” w Krakowie w sali Instytutu muzycznego, dnia 19-go listopada. Natchnione słowa poety są pięknym i trwałym świadectwem, czem był i pozostanie płomienny duch Trylogji i jej autora dla pokolenia z dni przelomowych. Dlatego z ówczesnego przemówienia Kazimierza Przerwy-Tetmajera przypominamy następujące podniosłe zwroty: Umari największy człowiek w

Polsce. Jest to niesłychany tragizm, tragizm, który nawodzi na myśl aż tragizm Mojżesza; ten, który wiódł do ziemi obiecanej, ten do ziemi obiecanej nie wszedł, ten, który szedł przed swoim na-

rodem, jak słońc płomienny, ten zgasł, nim próg wolności przestąpił. Jakaż żaloba winna okrywać naród, który budząc się z niewoli, równocześnie, w tym samym dniu traci tego, który tej wolności pierwszym był siewcą, tej wolności najbardziej pamiętnym i najbardziej pragnącym człowiekiem, tego niepodobna jest wyrazić w żadnych polskich słowach.

Znalazł ci znalazł wdzięczną słuchacze. Oto tam gdzie szary żołnierz, odbity od domu, oderwany od swoich żelaznych postaci chrzestem zgrzyt zamku swego karabinu głuzył.

Rycerze! Legioniści! Wielki rycerz wasz odszedł was, osierocił hen w polu, wśród ran i krwi, on, przyjaciel wasz, wasz ojciec, wasz wódz odwagi nieustraszonej, hartu niepożytego, męstwa nieustannego, ochoty czerwonej od ognia zapału. Rycerze! Le-

gjonisci! Szczęk waszych gwierów w rowach strzeleckich i górach karpaccich, gdyście u stóp, czy pod ręką mieli karty nieśmiertelnych bojów Skrzetuskiego, Podbięty, Wołodyjowskiego, Kmicica, Zbyszka, Juranda, szczęk tych waszych gwierów echem rozlega się dziś z Polski ku trumnie wielkiego polskiego pisarza.

Krótkie będą moje słowa, bo cóż mówić potrzeba? Umari Henryk Sienkiewicz — to dosyć. Dawno nikt taki nie umarł, nie prędko ktoś taki umrze, Mickiewicz mu rękę podaje, wielki król duszy narodowej w Polsce; Słowacki i Krasiński, Dioskury patriotyzmu w Polsce, narodowej wiary, miłości i nadziei anioły kościelne; Matejko dłoń go wspiera, aby wysiadł z rydwanu chwały życia i wstał w świątynie wiekistej chwały narodowego żywota.

# Łódź w hołdzie Sienkiewiczowi.

\* \* \*

I zakolysały się dzwony w rozmodleniu wielkiem wieszcząc Wielki Dzień!

W takt dzwonych serc bijących w otok spizu zadrgało serce Narodu, niby jeden potężny hejnał radości i żaloby, dwóch sprzecznych uczuć, z których pierwsze zrodzone z świadomości powrotu na łono umiłowanej ziemi relikwii Mistrza słowa, piewcy przeszłości naszej, tego prawdziwego Króla Ducha Polskiego, — a drugie zrodzone z świadomości bezkresnej bolesnej straty Tego, który jedynie myślał o Wolnej Polsce żyć, myśl tę w nas tęcowaliśmy słowy krzewił, nie dozwalał zapasnąć w letarg bezczynny, — Istoty — zgasłej u progu nowej w życiu naszym ery niepodległego bytu państwowego...

A w kornym hołdzie, niby królewskiej dani pochylała czoła nie tylko ziolkowie Jego...

W ocenie zasług Tego potężnego Władcy Słowa i doniosłości znaczenia Jego w świecie literatury oddają Mu należną, a tak rzadko w historii zapisaną, cześć rządy państw bezmaszki obowiązkowej kurtuazji...

Ta spontanicznie okazywana cześć Zwiłkom Henryka Sienkiewicza, ten tryumfalny pochód z Ogrodu Smutku i Cieni w Vevey, gdzie spoczywała dotychczas materialna powłoka Duszy Jego, aż do krypty katedry św. Jana w Warszawie — jest imponującym świadectwem spójni najwznioślejszych pierwiastków ludzkości...

A do tych szlachetnych manifestacji zagranicy przyłącza się przepiękne dziękczynienie ziolków Duchowego Wodza Narodu u stóp Najwyższego składane, za ozdobienie naszej korony narodowej świetlaną gwiazdą Imienia Jego...

I Dzień ten wielki nie powinien być tylko dniem żaloby... jest on dniem dumy naszej, kultury naszej... jednym z najjaśniejszych dni kilku pokoleń naszych!!!

...Zabarwiły się miasta bujnym lasem chorągwi, sztandarów...

Falując pod powiewem jesiennego wichru biało-amarantowe znaki, wtorują pieśni „hosanna“, nuczonej przez chóry dobrych duchów...

Pogodne sklepienie niebios czarem swego lazuru współuczestniczy w uroczystości...

I korzą się dziś rzesze przed trumną w szatę amarantu z orłem srebrnopiórym spowitą...

...Nurza się Ona w powodzi światła, woni kadzidel i kwiatów... ugina pod ciężarem wieńców...

...A ponad głowami modlących unosi się Jasny Duch Jego, błogosławiać narodowi na jego ciężkie drogi życia, na te czekające nas lata znoję pracy twórczej... pokojowej... błogosławiać poczynaniom obronę integralności granic naszych mającym na celu i wykuvaniu imponującego posagu Polski...

Henryk Pietrzak.

## W KOLUSZKACH.

O godz. 6.45 wieczorem wyjechała specjalnym pociągiem olbrzymia delegacja w składzie ks. Biskupa Tymienieckiego, jako przewodniczącego komitetu uroczystości reprezentantów wszystkich naszych władz i urzędów, wojskowości, cechów, instytucyj, organizacyj, związków, stowarzyszeń, obejmujących wszystkie warstwy społeczeństwa łódzkiego.

Stacja w Koluszkach, bogato przybrana, pokryta się lasem sztandarów.

Niezliczone delegacje z odległych nawet miejscowości zaległy obszerny peron, nie mogąc ogarnąć tych wszystkich, którzy pośpieszyli z hołdem Wielkiemu Krzepicielowi serce.

Punktualnie o godz. 8.32 wieczorem wjechał na stację pociąg. Po przemówieniach odprawił ks. Biskup Tymieniecki modły, poczem pociąg po 25 minut. postoju ruszył w dalszą drogę do Warszawy.

## UROCZYSTA AKADEMJA W TEATRZE MIEJSKIM.

Uroczysta Akademia urządzona w Teatrze Miejskim staraniem

Wojewódzkiego Komitetu Sprowadzenia Zwiłk Wielkiego Pisarza do kraju wywarła na przybyłych na uroczystość niezwykle głębokie wrażenie.

Łoże, krzesła i galerja wypełnione do ostatniego miejsca.

Po odegraniu przez orkiestrę policyjną hymnu narodowego wygłosił prof. Henryk Mościcki z Warszawy odezwy o Henryku Sienkiewicz, charakteryzując go i epokę twórczości Jego, oraz podnosząc to potężne umiłowanie całej Polski, w granicach jej wszystkich ziem.

Odezwy, ujęte w wspaniałą formę stylistyczną, przedstawił w zwyczajnych rzutach życie Sienkiewicza i nagrodzony został gorącymi oklaskami zebranych.

Po odpiewaniu przez T-wo Śpiewacze „Lutnia“ kantaty, w zupełnym udanym wykonaniu odтворono szereg fragmentów z najcenniejszych dzieł.

Najsilniejszym z nich był fragment z „Bartka zwiędzycy“, przedstawiający całą tragedję duszy polskiej pod zaborem pruskim, oraz fragment z „Quo Vadis“, obrazujący moment nawrócenia Chilonidesa przez św. Pawła, w interpretacji Tatarkiewicz (Paweł) i Znicza (Chilonides).

## W TEATRZE POPULARNYM.

### KMICIC.

(Sztuka na tle Trylogji Henryka Sienkiewicza).

Grzechem byłoby zbytnio wgłębiać się w treść danej sztuki, której bohaterowie Sienkiewiczowscy, nieśmiertelnej Trylogji, jak: Kmicic, Wołodyjowski, Zagłoba, wychylający duszkiem ostrządkiem mocnego w smaku jak i on w języku, wina oraz inni pełni rycerskiego animuszu, jednakowo drodzy i znani aż nad to bo w sym zwyczajnym polonizmie zaglądając do pałaców, czy pod strzechy słomiane, obiegli Polskę całą od końca do końca. Któż nie zna Kmicica, przez niankę troskliwą kłapanego w ukropie, któż nie zna kosów tego zaważajki, kawalera do tańca i do różańca — jak mawiają starzy — rycerza o podgolonej głowie, ostrzącego pieczokowicie ukochaną szabelkę na łbach wrogów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, lub nieszczęsnego śmiałka, który zastąpiwszy mu drogę usiłował „w wasy dmuchnąć“.

„Panas Kmitas“ — nazwisko budzące w wrogach lęk i niesła-

mowity przestach, rumieniec i miłość u dziewczek, Ignających doń, niezem pszczoły do miodu. Po jak bić to bić, jak pić to pić, a jak kochać to kochać! Kreacja p. Kubińskiego (Kmicic) chociaż w pewnych momentach bardzo udana, nie dała jednak całkowitego zadowolenia autentycznemu bohaterowi sztuki. Chwilami, junackość i rycerskość tej z temperamentem postaci, załamywała się i gubiła cechy swego charakteru.

Zato p. Bronowska, rolę Olenki Billewiczówny zagrała konkuszowo, dając z siebie wszystko, co należało i dlatego Kmicic przy jej grze, wyszedł tak blade.

Pan Pilarski, jako ksiądz Janusz Radziwiłł, mistrzowskiemi pociągnięciami nakreślił świetną sylwetę dumnego magnata borykającego się z chęcią zdrady króla, i resztką patriotyzmu.

Zagłoba p. Puchalskiego, bliżej w oczu... świetną charakterystycją (szczególniej to bielmo na oku) zato gra, jak na tego zdolnego aktora, nie była taka, jak być powinna.

Dobry był pan Chmurkowski w roli księcia Bogusława Radziwiłła i p. Gałęcki jako Harasimowicz podstarości i sługa zaufały księcia Janusza.

Z reszty ensambłu wyróżnił się p. Marszyńska oraz pp. Bolkowski, Zawieyski i Górecki w roli rycerzyka Wołodyjowskiego.

## W ZWIĄZKACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

W dniu dzisiejszym o godz. 4.30 po poł. oddział zarzewski Chrześc. Zw. Rob. urządził zebranie, na którym p. Jawnik Folkierski wygłosił odezwy o Sienkiewicz.

O tej samej godzinie odbędzie się zebranie w oddziale widzewskim, na którym p. Fijałkowski wygłosił odezwy tej samej treści. W oddziale na Dąbrówce przemawiać będzie prof. Pawlikowski i prezes Związku Dąbrowski.

W dniu 27 b. m. o godz. 7-jej wiecz. w sali Domu Ludowego, przy ul. Przejazd Nr. 34 odbędzie się zebranie Stow. Rob. Chrześc. na którym wygłosi pogadankę ks. Rybus.

W środę, t. j. dnia 29 b. m. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się zebranie w oddziale św. Józefa, przy ul. Ogrodowej Nr. 34, na którym przemawiać będzie ks. Siemicki.

## W MIEŚCIE.

Miasto przybrane w chorągwie, miało już w dniu wczorajszym odświętny charakter.

W dniu dzisiejszym o godz. 9-jej uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach, o 12-jej Akademja w Tatarze, o 16-jej uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej.

## DEPEZA MAGISTRATU M. ŁODZI.

W dniu wczorajszym Magistrat m. Łodzi przesłał do Warszawy następującą depeszę:

Komitet sprowadzenia zwiłk Sienkiewicza Warszawa.

W uroczystym dniu sprowadzenia do kraju macierzystego zwiłk genialnego pisarza, Henryka Sienkiewicza, Zarząd miasta Łodzi, delegując na pogrzeb swego prezydenta, wyraża ufność, że idee wielkiego helmana dusz polskich, przechodząc z pokolenia w pokolenie, stawać się będą podwaliną, na której naród nasz ugruntuje swą przyszłość, godną wielkiego i szlachetnego narodu.

Marjan Cynarski  
Prezydent miasta Łodzi.

## Ku miejscu wiecznego spoczynku...

PIOTROWICE, 25.10. (PAT). O godzinie 5 min. 16 rano zjechał pociąg z Pragi czeskiej wiozący zwiłki Sienkiewicza. Wnętrze wagonu żalobno przybrano zielenią. Trumna toniła w powodzi kwiatów i wieńców. Na peronie ustawiły się szpalery straży ogniowej, pilnujące porządek. Z pociągu wysiedli towarzyszący zwiłkom ze Szwajcarii: przedstawiciel prezydium rady ministrów, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, oraz członkowie komitetu obchodu. Z Pragi czeskiej towarzyszyli zwiłkom przedstawiciele rządu czeskosłowackiego, przedstawiciele czeskiej rady narodowej, oraz komitetu obchodu. W chwili wjazdu pociągu czeska orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy czeski a następnie polski. Wagon stanął przed prowizorycznym ołtarzem, wzniesionym przy ścianie jednego z budynków stacyjnych na tle dekoracji białoczerwonych. Obok ołtarza ustawiono mównicę. Miejsca siedzące przed ołtarzem zajęli: wdowa po pisarzu, córka z mężem oraz przedstawiciele rządu polskiego i czeskosłowackiego, komitetu obchodu i wreszcie przedstawiciele organizacyj miejscowych. Na dalszym planie stanęły ze sztandarami delegacji komendantów harczerzy śląskich z Katowic, sokoli ze Śląska polskiego, sokoli i sokolice z Karwiny, drużyny gimnastyczne związków Śląsk, Frysztańtu, górniczy kopalni karwińskiej, socjaliści czescy, młodzież szkolna i t. d. Cały plac sąsiedni udekorowany bogato flagami czeskiemi, zajęły tłumy ludności polskiej.

Pierwsze przemówienie w imieniu rządu czeskosłowackiego wygłosił dr. Spiseck, składając hołd szczerą wielkiego geniusza. Z kolei zabrał głos przedstawiciel prezydium rady ministrów Pawlikiewicz, podkreślając, że od chwili wjazdu na granicę czeskosłowacką, zarówno w Pradze czeskiej, jak i na końcowym etapie w Piotrowicach byliśmy i jesteśmy świadkami wielkich i szczerych manifestacji i hołdów, składanych przez naród czeski Sienkiewiczowi, byliśmy dumni, że wielki syn Polski, był przedmiotem tak wielkiego hołdu i czci. Dzisiaj w chwili, w której zwiłki Sienkiewicza opuszczają ziemię czeską składamy w imieniu rządu polskiego szczerze i serdeczne podziękowanie za ten hołd i uczucia. Cześć Narodowi Czeskiemu!

W imieniu ministerstwa spraw zagranicznych złożył rządowi wdzięczności dr. Jan Frylling.

Piękne przemówienie wygłosił następnie prezes praskiego komitetu uczczenia pamięci Sienkiewicza. Mówca wyraził nadzieję, że obok święta 3 maja i historycznej rocznicy Unji Lubelskiej zajmie miejsce dzień nowej Unji, Unji polsko-czeskiej. Mówca zakończył przemówienie swoje następującymi słowami: „Przy zwiłkach naszego wspólnego wielkiego wodza wołamy: „Niech żyje naród Polski, niech żyje Rzeczpospolita Polska“!

W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel czeskiej rady narodowej, dając wyraz przekonaniu, że miłość dla Sienkiewicza będzie tym złotym mostem, wiodącym ku nowej przyjaźni pomiędzy narodem polskim a czeskim.

Z kolei zabrał głos Leopold Staff.

Po przemówieniu Staffa rozpoczęła się Msza św. W czasie Mszy przygrywała orkiestra. Po skończonym nabożeństwie ksiądz Knypys wygłosił dłuższe przemówienie, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli organizacji stowarzyszeń miejscowych. Podczas ceremonjał pokropienia zwiłk śpiewał chór nauczycieli polskich, poczem harczerze i sokoli śląscy przenieśli trumnę na barkach z pociągu czeskiego do zamienionego w kaplicę wagonu specjalnego pociągu polskiego. Trumną otoczyła straż honorowa górników karwińskich. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina, przedstawiciele władz, stowarzyszeń oraz liczne delegacje.

DZIEDZICE, 25 (PAT). Punktualnie o godz. 9.05 rano nadjechał do Dziedzic z granicznej stacji Piotrowice, pociąg wiozący zwiłki Henryka Sienkiewicza. W chwili przybycia pociągu odezwały się dzwony we wszystkich kościołach miejscowych i okolicznych. Peron udekorowany był wspaniałymi palmami, drzewami i chorągiewkami. Pośrodku peronu ustawione było popiersie Sienkiewicza. Na dworcu w Dziedzicach oczekiwał przybycia pociągu wojewoda Bilski, marszałek Sejmu Śląskiego Wołny i wiele wybitnych osobistości przybyłych z Katowic. Orkiestra wojskowa zaintonowała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, zaś kompanja i szwadron honorowy oddały dostojnym szczerą Wielkiego

Pisarza honory wojskowe. Po zatrzymaniu się pociągu proboszcz miejscowy pokropił trumnę i odprawił krótkie modły. Po obu stronach trumny wewnątrz wagonu ustawiła się straż honorowa, złożona z harczerzy śląskich i sokolów, pochylając nad trumną sztandary. Następnie przemówił przedstawiciel prezydium rady ministrów, p. Pawlikiewicz i minister oświaty, p. Miklaszewski.

Generał Szeptycki w towarzystwie generała Kulńskiego i Galicy złożył wieniec w imieniu korpusu krakowskiego, dalej złożono wieniec od Prezydium m. Krakowa od m. Cieszyna, Olkusza i innych, oraz rozmaitych gmin, związków i zakładów szkolnych całego Śląska.

Wszystkie stacje po drodze do Katowic były udekorowane flagami o barwach narodowych i zielenią. W okolicznych kościołach uderzono w dzwony, na stacjach zebrane były delegacje ludności, gmin okolicznych, młodzieży szkolnej i straży pożarniczej. Na stacji w Zembrzydowicach witał zwiłki 1-szy oddział wojska polskiego wraz z orkiestrą. Na innych stacjach ludność śpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dzieci szkolne obrzucały wagony ze zwiłkami kwiatami i zielenią. Z okolicznych fabryk oraz licznych parowozów, stojących na stacjach, rozległy się syreny. O godz. 10.50 wśród huku salw armatnich zjechał pociąg ze zwiłkami na dworzec w Katowicach.

## CZĘSTOCHOWA, 25. (PAT).

O godzinie 14.15 pociąg wiozący zwiłki Henryka Sienkiewicza przybył do Częstochowy. Po ustawieniu trumny krótkie przemówienie wygłosił przed dworcem prezydent częstochowskiej rady miejskiej, p. Nowak, podkreślając, że Henryk Sienkiewicz w nieśmiertelnej swjej trylogji rozstał Częstochowę na cały świat.

Po tem przemówieniu pochód żalobny ruszył ku Jasnej Górze. Za trumną szła wdowa po Wielkim Pisarzu wraz z córką, synem i zieciem. W dalszym ciągu kroczyli członkowie komitetu, wojewoda kielecki, gen. Szeptycki i t. d. Za trumną formował się wielki pochód. Przy wjazdach klasztornych wóz żalobny zatrzymał się, a z wałów przemawiał przeor klasztoru, ks. Markiewicz.

## Kto ma najwięcej szans na stanowisko dyrektora Kasy Chorych m. Łodzi.

Stanowisko dyrektora Kasy Chorych, tak ważne i odpowiedzialne, po ustąpieniu komisarza, dra Giebartowskiego i niefortunnej kandydaturze dra Szajkowskiego, nie mogącego uzyskać większości głosów członków Rady, pozostaje do dnia dzisiejszego wakuujące.

Mimo zakwestjonowania przez frakcję Polskich Związków Zawodowych, uchwały Zarządu Kasy Chorych co do rozpisania nowego konkursu, z tego względu, iż poprzedniej uchwały, mocą której dr. Szajkowski powołany został na stanowisko Dyrektora Kasy, nie poddano reasumacji, — konkurs nowy ogłoszono i otrzymano 15 ofert, z których tylko 5 odpowiadało wymaganiom warunkom konkursu.

Z Łodzi wniosli oferty dr. Jakób Aret, dr. Grabowski i dr. Osiecki.

Komisja regulaminowo-prawna przedstawiła Zarządowi Kasy na ostatnim posiedzeniu, kandy-

datów, z pośród których ma osta- tecznie zostać wybrany dyrektor Kasy Chorych m. Łodzi. Są nimi: dr. Aret i Osiecki z Łodzi, dr. Oehman ze Lwowa, dr. Zasztoff z Wilna i dr. Zawadzki z Warszawy.

W poniedziałek wybór zostanie dokonany i przedstawiony na wtorkowym posiedzeniu całego Zarządu do zatwierdzenia.

Według zebranych przez nas wszechstronnych informacji, tak z kół lekarskich, jak i reprezentantów ubezpieczonych pracowników najbardziej poważnym kandydatem na dyrektora Kasy Chorych jest dr. Jakób Aret, radny m. Łodzi, z Listy Narodowej Partji Robotniczej, kierownik jednej z lecznic i były kilkunastu Szef Sanitarny Łódzkiego Okręgu Generalnego.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie, zakończające stan- długiego bezkrólewia w Kasie Chorych. Pap.

## Kupcom i przemysłowcom ku uwadze.

Tutejsza Izba Skarbową wzywa właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz osoby, wykonywujące zajęcia przemysłowe, w Okręgu Izby Skarbowej Łódzkiej, aby bezwarunkowo wykupili świadectwa przemysłowe na rok 1925 do dnia 31 grudnia 1924 r. Świadectwa te będą wydawane w godzinach urzędowych, kasach skarbowych, poczynając od dnia 3 listopada 1924 r. aż do końca r. b., codziennie oprócz niedziel i świąt, na podstawie należytej wypełnionej deklaracji.

Blankiety deklaracyjne wydawać będą bezpłatnie Kasy i Urzędy Skarbowe. W razie naruszających się jakichkolwiek wątpliwości, wskazówek i wyjaśnień co do kategorii świadectw przemysłowych, odpowiednich dla danych przedsiębiorstw, udzielać będą miejscowe urzędy skarbowe. Przy wykupywaniu świadectw przemysłowych na r. 1925 okazywać należy świadectwa przemysłowe, wykupione na rok 1924.

Celem uniknięcia natłoku w kasach skarbowych i Izbie Skarbowej wzywa się zainteresowanych do śpiesznego wykupywania takowych i nie odkładania na ostatni dzień wykupu, gdyż przedłużenie ustawowego terminu w żadnym razie nie nastąpi.

Płatnicy ponoszą pełną odpowiedzialność za wykupienie świadectw przemysłowych zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ceny świadectw przemysłowych będą podane w tabeli, która zo-

stanie rozklejona na mieście w dniach najbliższych.

W okręgu Izby Skarbowej Łódzkiej do miejscowości I-ej klasy należy tylko Łódź, natomiast do miejscowości II-ej klasy zaliczone są miasta: Kalisz, Pabjanice, Piotrków i Tomaszów, do miejscowości III-ej klasy — Koło, Konin, Łęczyca, Radomsk, Turek, Wieluń i Zduńska Wola, oraz powiaty: Brzeziński, Kaliski i Łódzki. Inne miejscowości należą do kategorii IV-ej. Jednocześnie z świadectwami przemysłowymi będą pobierane podatki na rzecz związków komunalnych szkół zawodowych w wysokości 25 proc. ceny świadectwa przemysłowego i kart rejestracyjnych, podług załącznika rozklejonej na mieście tabeli.

Z dniem 2 stycznia 1925 roku rozpocznie się dokładna kontrola przedsiębiorstw i zajęć przemysłowych, przyczem winni prowadzenia przedsiębiorstw bez świadectw przemysłowych, lub na podstawie nieodpowiednich kategorii, pociągnięci będą do odpowiedzialności na zasadzie art. 98 Ust. o państ. pod. przem. z dnia 14.V.1923 r.; artykuł ten przewiduje karę grzywny od 3 do 20-krotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwo w pierwszym wypadku i 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego względnie stanowiącej należną opłatę za kartę rejestracyjną — w drugim wypadku. P.

## Kwestia na rzecz Inwalidów.

W dniu 1 i 2 listopada r. b. Towarzystwo Opieki nad Inwalidami urządzi wielką kwestę na rzecz inwalidów wojennych m. Łodzi.

Na wszystkich cmentarzach sprzedawane będą żałośnie chorągiewki.

Techniczną częścią zbiórki kieruje ks. Nowicki, a całą akcję prowadzi prałat Bilski, przewodniczący Zarządu T-wa Opieki nad Inwalidami.

## Ze Zw. Stenografów.

Jak nas informują przychylili się Magistrat m. Łodzi do wnioszonego podania Oddz. Łódzkiego Związku Stenografów i udzielił mu lokalu na wykłady stenografii przy ulicy Zawadzkiej 9.

Sekretariat Związku uprasza wszystkich zwolenników stenografii o zgłaszanie się pod wyżej wymienionym adresem w godz. od 6 do 9 wieczór codziennie.

## Filja Stowarzyszenia Handlowców.

W związku z zrzeszeniem się wszystkich pracowników biurowych w Zgierzu, powstała myśl zorganizowania Filji Stowarzyszenia Handlowców Polskich.

Na ostatnim zebraniu członków ustalono regulamin i dokonano wyboru zarządu, w składzie pp. Szczepańskiego, Konopskiego, Tuszyńskiego, Nowakowskiego, Cieleckiego i Małeckiego.

Imieniem Łódzkiego Stowarzyszenia Handlowców Polskich przemówił do zebranych p. Kieszkowski i prezes Ładewski, który przedstawił ciężką sytuację pracowników umysłowych na tle obecnego bezrobocia.

## Czytelnia harcerska.

W ubiegłym tygodniu w lokalu Miejskiej Szkoły Pracy (Piotrkowska 115) została otwarta czytelnia harcerska. Cały szereg tygodników dla młodzieży oraz pism codziennych, młodzież harcerska może przeglądać w czytelni w godz. 18—20.

Wejście bezpłatne.

## Zebrań dozorców domowych.

Dziś o godz. 1-ej po poł. w sali Domu Ludowego przy ulicy Przejazd Nr. 34, odbędzie się walne zebranie Chrześc. Związku Dozorców Domowych. P.

## Nowa linja tramwajowa.

Wczoraj o godz. 1-ej popoł. odbyło się przejęcie przez władze miejskie nowo-wybudowanej linii tramwajowej, biegnącej od Placu Kościelnego przez ul. Brzezińską do cmentarza żydowskiego. W uroczystości przejęcia wzięli udział: prezes dr. Fichna, wiceprezesi Garliński, Wolczyński i Rozenblatt, wiceprezydenci inż. Wojewódzki i

Groszkowski, ławnik inż. Folkierski, naczelnik Wydziału Budownictwa, inż. Gałązka i naczelnik Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, inż. Berliner.

Nowowbudowana linja będzie przedłużeniem dotychczasowego dystansu linii Nr. 1, idącej z Górnego Rynku. Ruch na nowym odcinku jedynki rozpocznie się dzisiaj.

## Z Miejskiej Galerji Sztuki.

Dzisiejsza niedziela jest ostatnią podczas której można zapoznać się z ciekawymi pracami członków Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego oraz zbiorową wystawą dzieł Wł. Skoczylasa, ilustracjami do „Beniewskiego“, Koźmińskiego, oraz innymi dziełami sztuki, które tworzą inauguracyjną wystawę. Nowa placówka zdobywa sobie coraz szersze koła zwiedzających, jednak sprzedaż biletów rocznych odbywa się w powolnym tempie, tak że ilość sprzedanych biletów rocznych nie dosięga jeszcze czterystu. Onedaj Zw. Naucz. Zyd. szkół średnich zakupił bilety dla wszystkich swoich członków.

W sobotę, dnia 1 listopada stosownie do zapowiedzianego programu odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy krakow-

skiej „Sztuki“ oraz prac W. Dyzmańskiego. Na otwarcie zapowiedzieli swój przyjazd prezes Towarzystwa W. Jarecki oraz sekretarz Tow. Pieńkowski. Poziom wystawy będzie bardzo wysoki i zadowoli najwykwintniejszy smak artystyczny.

Dyrekcja Galerji zaznacza, iż posiadacze kart rocznych mają bezpłatne wejścia na każdy vernissage, bez specjalnych zaproszeń, które rozsyłane będą jedynie do władz, prasy itd.

Koncerty radio-telefoniczne zainteresowały szerokie grono publiczności, która z zadowoleniem słucha produkcji artystycznych zagranicy.

W niedzielę koncerty rozpoczynają się już o godz. 10.30 rano.

## Wielkie ulgi dla kamieniczników.

### Odpowiedzi ministerstwa skarbu na memorjał.

W związku z memorjałem właścicieli nieruchomości, skierowanym do prezesa gabinetu ministrów, ministerstwo odpowiedziało, iż zgadza się na odroczenie zapłaty podatku majątkowego do dnia 1 stycznia, 1926 r. rat płatnych w latach 1924 i 1925 w stosunku do właścicieli nieruchomości, do których stosuje się ustawa o ochronie lokatorów, a których jedynym źródłem dochodu są te nieruchomości.

Co do innych właścicieli nieruchomości, to mogą oni otrzymywać ulgi w wypadkach wyjątkowych, przyczem próśby ich mogą być opinjowane przez stowarzyszenia właścicieli domów.

Co do ulg przy opłatach stempelowych w związku z przechowaniem zobowiązań prywatno-prawnych, to ulgi te są przewidziane w odnośnej usta-

wie, uchwalonej już przez rząd. Ministerstwo nie zgodziło się na wydanie zakazu władzom komunalnym, by nie pobierały podatku od nieruchomości, gdyż sprawa ta jest przesądzona również ustawą odnośną, jednak ministerstwo nadmieniam, że istnieje zamiar zniesienia podatku komunalnego i odpowiednia nowela do ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych została wniesiona do sejmu.

W końcu sprawę długoterminowych kredytów na remont domów, oraz sprawą krytycznej sytuacji właścicieli nieruchomości, obiecało ministerstwo skarbu rozpatrzyć te kwestje i przesłać odpowiedź.

Inne sprawy memorjału, jak np. uzgodnienie ustawy o ochronie lokatorów z Konstytucją poruczono załatwić ministrowi sprawiedliwości.

## Nie pić wody surowej!

ERNANDO SALVATOR.

## Nanno Rosso.

Nowela

Tak nazywał go cały Neapol. Krótkoreki. A w rzeczywistości nazywał się Mario Croce.

Był on ostatnim potomkiem starożytniej rodziny, której członkowie oddawali poważne usługi królom Neapolu i Sycylii.

Dziadek naszego bohatera dosłużył się szarży generała, i został komendantem gwardji królewskiej.

Ale przekleństwo musiało paść na rodzinę Croce, gdyż podczas największego rozkwitu owej kariery, puścił sobie kulę w głowę.

Przyczyną tego zagadkowego samobójstwa były i będą na zawsze tajemnicą.

I na małym Mario ciążyło widocznie jakieś przekleństwo.

W stolicy przepięknej Kampanji, nad błękitną zatoką neapolitańską, gdzie członkowie rodziny mieli czarno-granatowe włosy i aksamitne oczy, urodziło się dziecko, o czerwonym kolorze włosów i jasno-niebieskich oczach.

Lecz to nie wszystko. Mario nie rósł.

Gdy będąc siedmioletnim chłopcem przyszedł po raz pierwszy do szkoły, miał wygląd najwyżej czteroletniego dziecka.

Na wąskich plecach osadzona była ogromna, nieproporcjonalna do reszty ciała głowa.

Z placem przestąpił próg szkoły i bojąc się sztychów swych przyszłych towarzyszy ukrył splekaną twarz w fałdach matczynej sukni.

Ale chłopcy, bawiący się wesoło na dziedzińcu szkolnym zauważyli go.

Jeden z nich jedenastoletni łobuz, nie myśląc nawet nie złego, krzyknął:

— Nanno rosso (krótkoreki).

Ze wszystkich zakątków dziedzińca rozległo się podobne wołanie.

Jakieś konwulsyjne drgawki przeszły przez skarłowaciałe ciało kaleki.

Matka wzięła biednego chłopca na rękę, jak małe dziecko i wniosła go do budynku szkolnego do poczekalni dyrektora.

Goniły jeszcze za nim przez długi czas dźwięczne okrzyki okrutnych chłopców.

Dyrektor był bardzo dobrym człowiekiem i dłużej niż zwykle wysłuchiwał próśb matki kaleki, a oko jego spoczęło z ojcowską miłością na czerwonej główce Maria.

Spojrzenie to pochwylił kaleka i serce jego przepelnilo się wdzięcznością dla dyrektora.

Chciałby mu się rzucić do nóg i całować ręce jego, jak się całuje obraz Madonny.

Ale nie śmiał i cicho stał, kryjąc głowę w matczym szalu.

Została mu na świecie tylko jedna matka, gdyż ojciec odumiał go gdy był jeszcze dzieckiem.

Mieszkał na brzegu morza w małym domku, pozostawionym im jeszcze w spadku przez dziadka.

Skromna renta wystarczała im zupełnie na skromne życie. Lecz trzeba było oszczędzać, gdyż nie można było liczyć na to, by Mario kiedyś był zdolny do zarobku.

Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego, nie więc dziwnego, że Mario doszedłszy do lat szesnastu nie sobie absolutnie nie robił z tego, że go ktoś nazwał „Nanno rosso!“

Należał on do bardzo dobrych uczniów. Pojętność jego i zdolności wywoływały zdumienie nauczycieli, nie mogących pojąć, by w takim nędznym ciele tkwiły niepospolite zdolności.

Matematyka, która tyle kłopotu sprawiała reszcie uczni, była dla niego zabawką, języków uczył się z samego tylko przysłuchiwania, Dantego i Petrarę pilnie czytał, ale tylko dlatego, iż były wymagane w szkole.

Jedyną rzeczą, która go naprawdę zajmowała, były tajemnicze, pełne niebezpieczeństw historie niesamowitych przygód. Zaczarowani przez złe moce ludzie, smoki i fruujące kobierce były ulubionymi tematami szesnastoletniego Maria.

Mając lat ośmnaście skończył gimnazjum i teraz dopiero dała mu się jego ułomność we znaki.

Dyrektorzy banków pomimo jego nadzwyczajnych zdolności w matematyce, wzruszali na jego widok ramionami, na znak, że pomimo najlepszych chęci nie uczynić nie mogą.

Podobne sceny powtarzały się u fabrykantów i kupców, do

drzwi których z kolei pukał z prośbą o posadę.

Pozostawała tylko droga studjów, do której Mario nie miał ani zamiłowania, ani chęci.

Wogóle wszyscy twierdzili, iż nie posiada on za grosz talentu.

A jednak...

Miał on zdolności niezmiernie, twarz jego była nadzwyczaj ruchliwa, ale któż się o to troszczył.

Przez myśl nikomu nie przeszło, by ten kaleka mógł kiedyś występować na scenie.

Każdego wieczoru można go było widzieć w teatrze lub kinie schowanego we wnęce łoża, z oczyma nieruchomo wbitemi w widownię.

I w duchu zadawał sobie pytanie, coby to było gdyby był normalnym człowiekiem, a nie Nanno rosso.

I pod wpływem tego otoczenia, w którym się tyle słyszało o miłości poruszyło się serce, ukryte w ciele tego mężczyzny-karla.

Mario zląkł się, gdyż rozumiał co to znaczy.

Te z całym wyrafinowaniem wystrojone kobiety wydawały mu się złotymi owocami, na

## Świetny interes firmy „Koniokrad i spółka”.

(S.) Są różni ludzie, którzy mają różne pragnienia.

Jedni chcieliby mieć ogromne fabryki, inni znów wielkie dobra, jeszcze inni chcieliby zostać posłami, dyrektorami banków, kochankami i t. d.

Pan Marcin chciał posiadać wóz i przynajmniej jednego konia.

— Gdybym miał konia z wozem — kalkulował sobie pan Marcin — tobym po pierwsze mógł

zostać furmanem

a gdy się dorobię większego majątku, otworzę sobie wówczas sklepik kolonialny, a z czasem może zrobię konkurencję...

Scheiblerowi i Grohmanowi.

Rozmyślał sobie pan Marcin w taki i temu podobny sposób i uśmiechając się cicho pod wąsem, układał plany na przyszłość.

Pan Marcin miał cioteczno brata z którym żył w przyjaźni i którego w bardzo ważnych sprawach, jako mądrego i sprytnego człowieka o radę pytał.

I tym razem zaszedł do kuzyna, któremu przy kieliszku „oczyszczanej” objaśnił o co chodzi.

Sprytny krewniak spokojnie pana Marcina wysłuchał i po namyśle

wpadł na świetny pomysł.

Opowiedział o swym zamiarze Marcinowi, który pochwalił swego kuzyna i po jeszcze kilku „kolejkach” udał się do domu, by wypawszy się wstać

nazajutrz ze świeżymi siłami aby móc wprowadzić

w życie pomysł krewniaka,

Następnego dnia od samego rana pan Marcin począł się szykować w drogę.

Spakowawszy różne „niezbędne” rzeczy, jak wytrych, siekierę i inne temu podobne „instrumenty” udał się do mieszkania kuzyna z którym

wyjechali w niewiadomym kierunku.

Po dwóch dniach wrócił pan Marcin wraz ze swym krewniakiem do Łodzi, lecz ku ogólnemu zdumieniu sąsiadów, zajął przed dom

wozem zaprzężonym w parę gniadych koni.

— W tem musi być jakiś nieczysty interes szeptali sobie poichu na ucho kumoszki.

I miały rację.

Bo oto w dniu wczorajszym na targowisku rzeźni miejskiej posterunkowy p. p. Leon P. zatrzymał obydwóch krewniaków, którzy z posiadania wozu i koni

nie umieli się wylegitymować.

W tym samym czasie podszedł do posterunkowego niejakiś Narcyz Dobrowolski mieszkaniec wsi Łasku pow. Skierniewice, który oświadczył, iż jeden z zatrzymanych koni jest jego własnością.

Pomysłowych złodziei do czasu rozprawy osadzono w areszcie.

## Baczność bezrobotni!

Delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej p. Wróblewski zakomunikował nam, iż wszyscy bezrobotni, którzy mimo kilkukrotnych przedłużań terminów zamiany dotychczasowych legitymacyj na nowe, nie uskutecznił tego do dnia 25 b. m. tracą prawo do pobierania zasiłków.

Zmiana legitymacyj zarządzo- no celem przeprowadzenia kontroli bezrobotnych i ustalenia istotnej liczby bezrobotnych.

Pierwotny termin zamiany legitymacyj, wyznaczony na dzień 22 września, przedłużony został do dnia 18 października i wreszcie poraz drugi i ostateczny do dnia 25 października b. r. Reklamacje uwzględniane nie będą. P.

## Teatr Miejski.

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12-ej **PORANEK SIENKIEWICZA**, na który złoży się program wczorajszej Akademii, wzbogacony o kilka punktów humorystycznych. Przedstawienie poprzedzi prelekcja naczelnika Wydziału Szkolnictwa Średniego, p. Czapeczyńskiego.

Po południu „**POCALUNEK**”, cieszący się ciągle niesłabnącym powodzeniem.

Wieczorem „**INSTYNKT**” z p. Dunin-Osmojską i p. Michałowiczem w rolach głównych.

## Dzisiejsze przedstawienie w cyku Cini-sellogo.

Dzisiaj dwulecie cyrku przy ul. Konstantynowskiej 16 daje dwa przedstawienia: po południu i wieczorem. Program Nr. 3 specjalnie urozmaicony. Odjazd do domów po spektaklu zapewniony.

Obecny program Nr. 3 trwa tylko do 1 listopada, to jest do soboty. Kto zatem nie chce stracić okazji ujżenia na naszej scenie tych nieporównanych atrakcyj, jakie daje nam ten program — niech się spieszy.

Od 1-go listopada zupełnie nowy program.

Powodzenie, jakim się cieszy cyrk zachęca Dyrekcję do starania się o najlepsze europejskie siły cyrkowe...

W ostatnim programie zasługuje na specjalne podkreślenie numer akrobatyczny trupy Rinaldos, „Mewu”, Arab Ali, znakomici żonglerzy Cartallas, strzelec Słema i t. d.

## Zniesławienie czei czyjejs żony nie jest jeszcze powodem do zapłacenia kary.

(S.) Gdy ktoś zachoruje na zapalenie płuc lub na raka, wysyła go się na kurację do Otwocka,

robi mu się operację.

Po większej części chory, (jeśli ma dużo pieniędzy) wraca z kuracji zdrowy jak ryba, lub wstaje ze stołu operacyjnego, wprawdzie bardzo osłabiony, ale już

bez dręczącego go raka.

Pani Mania R., żona tutejszego przemysłowca, czując się bardzo osłabiona, wyjechała przed dwoma miesiącami

na kurację do Ciechocinka.

Gospodarstwo wraz z dziećmi powierzyła kucharce, która miała również uważać i

na jej męża.

W miesiąc po wyjeździe żony zaszedł do pana Maksa R. niejaki Hersz H.

W toku rozmowy oświadczył panu Maksowi, że kuzyn jego powróciwszy przed tygodniem z Ciechocinka opowiadał mu, iż żona pana R.

zdradza w Ciechocinku swego męża.

Obrażony w swym honorze p. R. zaskarżył Hersza H.

o zniesławienie czei jego żony, do sądu.

Sąd jednak uważając ten atut za niedostateczny, zwolnił w dniu wczorajszym pana H. od winy, zaś pan Maks musiał zapłacić 10 złotych tytułem kosztów sądowych.

## Nie miał Wojciech kłopotu kupić sobie krowy.

(S) Wojciech Wawrzyniec, średnio zamożny gospodarz z Dąbrówka, oddawna już przemysłliwa, jak oczyścić porządnie przez jego dwie pupilki — niby stajnia Augiasza —

zabagnioną oborę.

W tym celu udał się do sąsiada, by mu pożyczyl

specjalnego wozu do wywożenia gnoju.

Jakie było jego zdziwienie, kiedy powróciwszy z wozem i uzbrojony w widły, zajrzał do obory, którą znalazł zupełnie oczyszczoną,

— wprawdzie nie z gnoju, który spokojnie leżał na swoim miejscu, ale z jego pupilek —

dwóch krów

— chluby gospodarstwa. Dwie krowy zaiste dziwnym zbiegiem okoliczności znalazły się w oborze niejakiego

pana K. w Zgierzcu.

Ten to p. K., kupiwszy krowy — jak twierdził później w policyi — od człowieka zupełnie mu nieznanego, jakąś nadzieją gnany, koniecznie

chciał jej sprzedać

i to w wielkim mieście Łodzi. I oto kroczą sobie krowki po wyboistej drodze

do Łodzi,

a prowadził je za postronkę sam p. K.

Do licytacji dwóch krów stanął między innymi mleczarz z ulicy Zachodniej, który zaofiarował za nie

1500 złotych.

K. się na tę cenę zgodził i krowy należałyby do mleczarza, gdyby...

nie polieja,

która szalenie lubi zajmować się podobnym „handellem” i przeszkadzać „porządnym kupcom” w dokonywaniu ich osobistych tranzakcji.

W Łodzi policja pana K. zatrzymała i odprowadziła do komisariatu.

W komisariacie okazało się, iż są to krowy

Wojciecha Wawrzynca, gospodarza z Dąbrówka.

Pana K. do czasu wyświetlenia sprawy osadzono w areszcie, a zaś krowki, skrepowane caule...

postroakami prawego gospodarza, powróciły do swych domowych pieleszy — brudnej obory Wawrzynicowej.

## Pierwszy Radioklub w Łodzi.

W piątek, dnia 24 b. m. odbyło się w lokalu Kasyna Oficcerskiego przy Al. Kościuszki 4 posiedzenie organizacyjne Radio Klubu Łódzkiego.

Na zebraniu to przybyło bardzo wiele poważnych osób, inżynierów, techników i liczne grono amatorów, powołując do prezydium mjr. inż. Karaffę-Kreuterkräft jako inicjatora zebrania oraz inż. Dąbrowskiego i por. Idzikowskiego.

Po zagajeniu zebrania, w którym mjr. Karaffa wskazując na istnienie we wszystkich prawie miastach radioklubów, stwierdził konieczność zorganizowania radioklubu i w Łodzi, przytęto bez dyskusji porządek dzienny, obejmujący między innymi projekt statutu i dyskusję nad potrzebą

założenia klubu.

Projektowany statut radioklubu oparty jest na statucie „Radioklubu Polskiego w Warszawie”.

Po dłuższej dyskusji ustalono nazwę klubu na „Radioklub w Łodzi” z pośród proponowanych i odpowiednio uzasadnianych, jak: „Radioklub Łódzki”, „Pierwszy Radioklub w Łodzi”, „Klub wczorajszej Akademii, wzbogacony”.

Do ostatecznego opracowania statutu, nagiętego do naszych warunków łódzkich powołano komisję organizacyjną w skład której weszli, mjr. Karaffa - Kreuterkräft, dyr. Dienst-Dąbrowa, p. Bogusławski i p. Piątkowski. Walne zebranie odbędzie się w terminie dni 10-ciu. P.

wysokich drzewach których nie mogły zerwać rączki małego dziecka.

Tu zaczynały się dla niego męki Tantala.

I pędził takie życie do dnia gdy zmarła jego matka i do dnia gdy wybuchła wielka wojna światowa i do dnia gdy ich majątek rodzinny zmniejszył się o ćwierć.

Hiszpańska grypa, która zbierała wtedy tak liczne ofiary, nie wypuściła i matki Maria ze swych objęć.

Wróciwszy z pogrzebu matki Mario wyciągnął z szufladki pamiętkę po dziadku, rewolwer, którym sobie ten życie odebrał.

Przyłożył zimną stal lufy do skroni, lecz w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi.

Bez celu błąkał się po ulicach Neapolu, nie mogąc usiedzieć w opustoszałym domu.

I tu poznał on Irenę Favale, pierwszą kobietę, która nie śmiała się na jego widok.

Była tancerką w małym teatryku.

Zaprosiła go razu pewnego na próbę, chcąc usłyszeć jego zdanie.

Zdumilo go to niepomierne.

Wreszcie po chwili milczenia wyjął:

— Ale dlaczego nie śmiejesz się ze mnie signora, dlaczego zapraszasz mnie pani do teatru?

I Irena Favale roześmiała się, ale śmiechem pełnym dobroci, takim, jakim się śmiały księżniczki zaczarowane które tak ubóstwiały.

I pojechali razem do teatru. Mario Croce nie znał tego lokalu. Było to warieté, w którym występowała Irena Favale, stanowiąc swemi tańcami najlepszy numer programu.

Próbę zakończył obraz filmowy.

Irena Favale była doprawdy bardzo utalentowaną artystką, a pozatem słodkim stworzeniem.

Karzelek siedział w jej łoży i pożerał ją wzrokiem, gdy ukazała się na scenie ze skrzydłami motyla u ramion i w kostiumie, który nie zasługiwał wcale na tę nazwę.

Zapomniał zupełnie o całym świecie.

Przechylony daleko na poręcz łoży nie zwracał uwagi na ciekawe spojrzenia widzów, nie obchodziłoby go nawet,

gdyby całe Włochy patrzyły w danej chwili na niego.

Widział on tylko na scenie Irenę Favale, tylko ją i nikogo więcej.

Nie było dla niego droższej od niej istoty, kochał się bardzo, gdyż była pierwszą kobietą, która się z niego nie śmiała.

Siedział zatopiony w myślach i nie zauważył wcale, iż numer Ireny dawno się skończył i był zamieniony dwoma innymi.

Lekki szmer w łoży odwrócił jego uwagę, zauważył wchodzącą Irenę.

Zerwał się z miejsca i chciał się rzucić do jej nóg i całować te boskie stopy, gdy spostrzegł z przerażeniem, że Irena nie była sama, obok niej stał jakiś mężczyzna.

Biedny karzelek uczył żelazne palce zaciskające się dookoła krtani, krew zamarła mu w żyłach.

Zazdrość, okropna zazdrość zatrzęsała całym jego jestestwem.

Irena zauważyła to na pierwszy rzut oka.

— Nasz reżyser, signor Falconi, przedstawiała Irena, chciał

pana, panie Croce koniecznie poznać.

— Tak, jestem reżyserem, ale również autorem sztuk filmowych, i dowiedziałem się o istnieniu pana, człowieka, którego szukam od wielu lat, na bohatera mej nowej sztuki „Iluzja”.

Czy zgadza się pan na moją propozycję?

Mario przystał bez wahania.

— — — — —

Pół roku przeszło od tego dnia.

Na murach Neapolu ukazał się różnokolorowe afisze

„Nanno rosso”, „nanno rosso”.

Publiczność masowo tłoczyła się przy wejściu i przy kassach.

Wszyscy chcieli zobaczyć obraz filmowy, jakiego miasto jeszcze nie widziało.

Wrażenie było ogromne. Ludzie z entuzjastycznymi okrzykami na ustach opuszczali salę.

Wybiła północ.

Teatr już dawno się opróżnił.

Falconi i Irena oczekiwali na Maja przed wyjściem, chcieli powinszować mu tak kolosalnego sukcesu.

Ale Mario Croce nie wychodził.

W końcu postanowił Falconi poszukać go w teatrze, Irena przyłączyła się do niego.

Szli ciemnym korytarzem i słabo oświetloną salę.

Nareszcie doszli do łoży, w której ostatnio widzieli Mario.

Nagle Falconi potknął się o jakiegoś leżącego na ziemi przedmiot.

— Boże, co to jest, zawołał zdumiony, namacawszy ręką ciało ludzkie.

Krzyk rozpaczony wyrwał się z ust Ireny.

Snop światła zalał teatr. Na ziemi leżał Mario Croce.

Wspólnymi siłami podnieśli go i starali się docucić, lecz ciało jego było zimne, a maleńki otwór na skroni wskazywał, że tędy uszło życie.

Na fortepianie leżała kartka papieru.

„Nie mogłem tego przeżyć, iluzja była za bardzo piękna. Nanno rosso.”

Thur. Jot.

Plac Wolności 6.

1894—1924 r.

Plac Wolności 6.

2 zł.

# Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

## Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

### „A. PIOTROWSKI”

#### w ŁODZI, Plac Wolności № 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klijei, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnym zaufaniem przez najszerze sfery m. Łodzi.

Z okazji Jubileuszu postanowiłem na czas krótki zniżyć ceny by udostępnić ogółowi z fotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany foto-portret w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

**3 szt. pocztówek podwójnie retuszowanych cała figura 2 złote.**

**1 Foto-portret duży z natury 40 × 50<sup>c</sup>/<sub>m</sub> „ „ 10 złotych.**

**Uwaga!** Zakład mój nie ma nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów Portretowych nie wysyłam.

687

2 zł.

2 zł.

Plac Wolności 6.

dawn. Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

## O pomyslowym lokatorze, który chciał mieszkać na dachu.

(S.) Gwiazdzista wrześnieowa noc.

Brzask budzącego się dnia rozwidnia już szezycy domów i wierzchołki drzew...

W alejach jest pusto... Zrzadka tylko krok przechodnia lub turkot przejeżdżającej dorożki,

zmąci ogólną ciszę.

Konny oddział policji przejeżdża obok, a znudzony całodzienną służbą,

rozgląda się dokoła.

Nagle jeden z policjantów usłyszał szelest potem suchy trzask.

— Oho, pewnie koty przypominają sobie marzec — mrucnął niechętnie do swych towarzyszy.

Jednak po chwili trzask powtórzył się i teraz słychać było wyraźnie czyjeś ciche stapanie

na pobliskim dachu fabrycznym.

Policja zna dobrze amatorów bostonów, kangarnów i innych wilsonów, to też czujni policjanci odrazu pośpieszyli w stronę budynku z którego dachu dało się słyszeć stapanie.

Jeden z policjantów zsiadł z konia i cicho skradając się

podszedł do bramy fabrycznej.

W głębi bramy na małym stołeczku siedział nocny stróż, który nie podejrzewając nic złego, oddawał się słodkim rozmyślaniom o...

lepszyc czasach.

Nagle jakieś silne szarpnięcie wyrwało go z zadumy.

Nad nim z nasróżoną miną, brzęcząc szabłą

stał policjant.

Stróż przestraszony zerwał się z miejsca.

— Co się stało?...

— Cicho bądź pan. Zdaje mi się, że jakiś „ptaszek“ zakradł się do waszej fabryki.

Stróż zrozumiał, że o co chodzi, uspokoił się i bez szemrania pozwolił policjantowi

zrewidować fabrykę.

Policjanci cicho zakradli się na dach, ujrzeni w kącie leżącego jakiegoś wyrostka.

— Złaż prędzej! — odezwał się jeden z policjantów.

— A ja nie chcę.

— Mówię ci złaż, bo cię za nogi ściągniemy!

— No to ściągajcie.

W końcu dwóch policjantów weszło na dach i mimo oporu młodzieńca,

ściągnęli go siłą na dół.

Chudy wysoki o wynędzniałej twarzy, podartej kurtce wyglądał jak...

wisielec zdjęty z haka.

— Jak się nazywasz?

— Marcini...

— A gdzie mieszkasz?

— No, na dachu.

Przy konfrontacji okazało się, iż jest to bezdomny Marcin Z., który nie mając innego pomieszczenia zakradł się wieczorem do wspomnianej fabryki, gdzie na poddaszy w małej nieużywanej komóreczce

urządził sobie nocleg.

Tego wieczoru, jako że była piękna noc, wyszedł na dach, by przy blasku księżyca, podumać sobie...

Pomysłowego lokatora, dla „uspokojenia“ osadzono na 2 miesiące w więzieniu.

## Bunt więźniów komunistycznych w Łęczycy.

Dnia 23 lutego r. b. więźniowie polityczni, przebywający w więzieniu w Łęczycy: Kujawa, Rozin, Jakutowicz, Łęczycycki, Pacanowski, Zejdel, Lerner, Łukaszeński, Kowalski, Bartold, Behler, Zwiąg, Doktorczyk, Hoffman, Zurkowski, Rubaszkin i Radliki rzucili się podczas spaceru na wychodzących z kapieli 4 więźniów politycznych: Cieślaka, Rajskiego, Wawrzyniaka i Cholewińskiego, prowadzonych przez dwóch dozorców i mimo obrony z ich strony dotkliwie obili więźnia Cieślaka.

Dalsze ekscesy przerwała interwencja inspektorów więziennych.

Główni sprawcy pobicia poznali inspektorowi więzienia, iż chcieli się zemścić na swych kolegach.

Inspektor więzienia, chcąc niedopuszczyć do podobnych wystąpień więźniów, polecił wyprowadzić ich w dwóch partiach na spacer, czemu jednak przy pierwszej próbie podziału, ci stanowczo się oparli i przemocą wydostali się z cel na korytarz. Wobec tego inspektor oświadczył „delegatom“ więźniów, iż za karę porządku ich po celach, na co otrzymali odpowiedź, iż dobrowolnie nie pozwolą się rozdzielić.

Czynna obrona.

Bitwa z dozorcami.

Na słowa inspektora, nawołującego więźniów do usłuchania rozkazu, w przeciwnym bowiem

razie zmuszony będzie do użycia siły, odpowiedzieli więźniowie atakiem na dozorców, bijąc ich stołkami i ławkami. Po przyciu pomocy skuto buntowników w kajdany i osadzono w osobnych celach.

Rannych ciężko dozorców opatrzył lekarz więzienny, Arndt.

Sprawę powyższą rozpatrywał Łódzki Sąd Okręgowy na sesji w Łęczycy pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Witkowskiego, w asystencji sędziów: Witkowskiego i Arnilda.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, tłumacząc się, iż dozorecy pierwsi rzucili się na nich.

Prokurator dr. Markowski w przemówieniu swem scharakteryzował działalność wywrotową więźniów na wolności, a po osadzeniu ich próby nadania zbyt wielkiego rozgłosu rzekomym cierpieniom w więzieniu polskim.

Oskarżonych bronili znani ze wszystkich procesów komunistycznych adwokaci: Paschalski, Duracz i Berensohn.

Sąd skazał Hoffmana i Zweiga po 10 miesięcy więzienia, trzy nastu pozostałych po 6 miesięcy kichjjae umh rdgo umgl uml każdego, zaś Kujawiaka od zarzut czynnego oporu uniewinnił.

Po połączeniu wyroku tego z poprzednim, wszyscy skazani więźniowie polityczni osadzeni zostaną wspólnie ze zwykłymi przestępcami.

## Ważne dla bezrobotnych.

Jak nam komunikuje kierownik P. U. P. P. inż. Kostecki, wszyscy bezrobotni, którzy do dnia 25 b. m. nie zmienili

swych dotychczasowych legitymacji na nowe, uważani będą, jako zatrudnieni i tracą prawo do dalszych zapomóg. (bip).

## 15 lat więzienia

za szerzenie agitacji komunistycznej wśród chłopów.

W dniach 13 czerwca wykryto w Łęczycy tamtejszą organizację komunistyczną K. P. R. P. i aresztowano cały szereg wybitnych działaczy między tymi Rajskiego, Cholewińskiego i innych.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie skazani zostali Cholewiński, Rajski, Cieślak i Wawrzyniak na więzienie od 2 do 4 lat.

W listopadzie 1923 r., kiedy wybuchły w partii komunistycznej nieporozumienia Rajski, Cieślak i Cholewiński oddani zostali pod sąd partyjny, który wykluczył ich ze „szlachetnej“ partii, przy równoczesnym wstrzymaniu „wałówek“ (pozwolenie przesyłane przez komitet więźniom).

Wydaleni wytrzeźwiali z ideologii komunistycznej wyrazili chęć złożenia władzom rewelacji w najdrobniejszych szczegółach przedstawiając działalność komitetu i wydając nazwiska członków.

Na podstawie tych rewelacji ujęto wszystkich członków w liczbie 11, między innymi 50-cio letniego Łukaszewicza, pod pseudonimem „Stary“, w mieszkaniu którego odbywały się zebrania konspiracyjne.

Działalność swą komitet skierował przeważnie na wsie, czując tu podatny grunt. Prokurator dr. Markowski podkreślił szkodliwość agitacji wśród nieuświadomionych chłopów domagał się surowego wymiaru kary.

## Egzaminy państwowe

dla nauczycieli szkół średnich.

Kuratorjum Łódzkie informuje nas, iż w myśl odnośnego rozporządzenia Ministerstwa Oświaty wprowadza egzaminy dla nauczycieli szkół średnich, obejmujące działy praktyczny, piśmienny i ustny.

Komisje egzaminacyjne i przewodniczącego z zastępcą mianuje Minister Oświecenia Publicznego. Komisja ta nosi nazwę: Państwowa Kom-

sja Egzaminacyjna.

Sesje egzaminacyjne odbywają się dwa razy do roku t. j. w październiku i w maju.

Nauczyciele, którzy pomyślnie złożą egzaminy otrzymają dyplom potwierdzający, uzyskanie poprzednio kwalifikacji i możliwość wykładania stosownie do wymagań szkół o charakterze państwowym. (p).

## Ile Marysia płaciła na targu według ustalonego cennika.

W porozumieniu z oddziałem walki z lichwą przy komisariacie rządu stowarzyszenie drobnych kupców kolonialnych ustanowiło cennik, obowiązujący od dnia 24 października, aż do odwołania.

Według tego cennika masło śmietankowe w paczkach wino kosztować 6.80 zł. 1 klg. luzen — 6.40 zł., masło osiekowe świeże — 5 zł., kuchenne — 3.50 zł., ser śmietankowy — 3.50 zł., ser biały — 1 zł., jajko 17 gr., litr mleka — 35 gr.,

śmietana kwaśna — 2.50 zł., mąka żytnia 40 gr., pszenna — 56 gr., amerykańska — 72 gr., kartoflana — 54 gr., kilo buraków lub marchwi — 15 gr., sól biała — 30 gr., herbata — 16 do 18 gr. za jeden deka, ryż — 65 gr., drożdże — 6 gr. 1 deka, szklanka wody sodowej — 7 gr., śledzie od 12 do 25 gr., pudełko zapalek — 5 gr., kilo nafty — 28 gr., mydło do prania — 1.20 zł., smalec amerykański — 2.70 zł., słonina — 2.50 zł. (b).

Czytajcie „NOWINY“.

## NOWINY SPORTOWE.

## Union — K. S. P. P. 9:1 (1:1).

Drużyna K. S. P. P., o której tworzeniu i treningach, już od dłuższego czasu mówiono, otrzymała wczoraj chrzest bojowy; i trzeba przyznać, że wypadł on dla niej bardzo pomyślnie. Nie stanowiąc o tym bynajmniej wynik, gdyż chcąc na jego podstawie ocenić drużynę P. P., należałoby przedewszystkiem porównać siły do zamiarów.

Otóż siła drużyny P. P., która tak sympatycznie zadebiutowała, nie mogła dorównać drużynie Unionu swą wiedzą sportową, ponieważ ten ostatni wystawił drużynę zbyt silną, składającą się w połowie z graczy I-szej i II-giej drużyny. Hofman, Bersz i Dreger, to przecież gracze reprezentatywni, Fiedler, Engel, Michalski, to gracze z I-szej drużyny, z którymi młodej i bez rutyny drużynie P. P. nie należało się nawet mierzyć. A jednak nasi stróże bezpieczeństwa trzymali się, mając w pierwszej połowie gry za sprzymierzeńca wiatr, nadzwyczaj dziarsko.

K. S. P. P. wystąpił w następującym składzie: Kwiatkowski — bramka; Wypych, Witeczak — obrona; Gołębiowski, Karolewski, Tajcher — pomoc; Gąsik,

Lulek, Jakiowski, Szafranski i Zdrojewicz — napad.

Po rozpoczęciu Union naciska wprawdzie z miejsca, lecz dobrze dysponowany Wypych rozbija wszelkie zakusy napadu przeciwnika, a dość liczne strzały na bramkę wyłapuje Kwiatkowski, może sprytniej, niż złodziei.

Po kwadransie gry dość zmiennej, przyciem i Policia dość często przychodzi do głosu, pada pierwsza, a zarazem jedyna bramka dla Policii, którą bramkarz Unionu, gdyby nie tak dotkliwie zimno, byłby z pewnością obronił. 1:0 dla Policii, mimo wysiłków ze strony Unionu, utrzymał się aż do ostatniej minuty przed pauzą, w której Union wreszcie, zupełnie słusznie, wyrównuje.

Podczas pauzy odbyła się wspólna fotografia drużyn i przedstawicieli obu klubów, a po okolicznościowej przemowie ze strony Policii, zamieniono bukiety kwiatów z szarfami i gra rozpoczęła się na nowo.

Druga połowa gry należała bez przerwy do Unionu, gdyż znaczna część graczy K. S. P. P. „spuchła“. To też Union w różnych odstępach czasu strzelił dalsze 8 bramek, dzięki kontuzji, odniesionej przez Wypycha i sko-

niałym ręką bramkarza z powodu dotkliwego zimna.

Charakterystyka drużyny K. S. P. P., jeżeli ma być obiektywną, to musi wypaść dla niej bardzo korzystnie.

Przedewszystkiem świetnie wykwapowana w nowo, jasno niebieskie koszulki i granatowe spodenki; gracze silni fizycznie, znaczna ich część rozporządza dobrymi biegami. Braki techniczne nadrabiali ambitną pracą, aż do ostatnich sił, które, rzecz zrozumiała, z powodu braku treningu na boisku o tak wielkich rozmiarach, jak boisko L. K. S., nie starczyły jej na długo. Najbardziej jednak stroną tej młodej drużyny jest gra fair w całym znaczeniu tego słowa. Jej gry nie cechuje bynajmniej sposób grania, jakim popisują się zazwyczaj drużyny, że się tak wyrażę, jeszcze surowe, nie mające za sobą doświadczenia i rutyny — przeciwnie, mimo wielkich braków technicznych i różnych niedomagań, drużyna K. S. P. P. zachowywała się na boisku prawdziwie po sportowemu i dlatego właśnie będzie ona serdecznie przyjęta do naszej rodziny sportowej.

Fr. Romanek.

## Przed walnym zebraniem L. Z. O. P. N.

Jest faktem stwierdzonym, że nasze władze sportowe, począwszy od kierownictw poszczególnych klubów, a skończywszy na najwyższych magistraturach, nie mogą nadać się za swą pracą, za żywiołowym wprost rozwojem, tętniącym niepomahowaną żądzą do życia sportem.

Powodów tych niedomagań domyśleć się jest bardzo łatwo.

Życie i praca sportowa w szrankach, na bieżni i na boisku, ujęta jest w prawdziwie fachowe i demokratyczne, dostosowane do potrzeb czasu, lecz nie mniej surowe przepisy, do których młody nasz sportowiec przyzwyczajony jest łatwo, żywa się z nimi, jednym słowem staje się one dla niego, niejako, drugim, poza zawodem, życiem. Dotyczy to przedewszystkiem młodych sportowców czynnych i młodych działaczy.

Alc musimy pamiętać, że przepisy te to nie nasza praca, ani zasługa, ponieważ to, cośmy dla ich rozpowszechnienia zrobili, jest niczem, jest zaledwie nie bar dzo udatnem tłumaczeniem.

Nad przepisami i regulaminami sportowymi pracuje zagranicą, prawdziwie kulturalny Zachód, który, że się tak wyrażę, trzyma rękę na nerwie życia sportowego i zna jego potrzeby. A że potrzeby te są potrzebami naszej najmłodszej generacji, jest wobec tego rzeczą zrozumiałą, jej zapad i zamitowanie do ukończonej przez nią sprawy.

Zupełnie inną stronę medalu ujrzany tam, gdzie ma się znajdować kierownictwo i drogowskazy dla uprawiającej sport młodzieży, gdzie ta młodzież ma otrzymać wszechstronne wskazówki, zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Ujrzymy tam przedewszystkiem brak znajomości rzeczy, ludzi sztandarowych, którzy młodzieńcom opowiadają o swoich, nie dających się nigdy i nikomu sprawdzić czynach w dziedzinie sportu, a co najważniejsze sączących w ich żyły jad nienawiści i lekceważenia, wszystkiego co nie nasze, co nie występuje w barwach danego klubu.

Skutki tego stanu rzeczy są wprost opłakane: ci co mają być rządzani, faktycznie rządzą, ci, którzy mają udzielać wskazówek, otrzymuje je właściwie. Zadanego poszanowania władzy sportowej niema wewnątrz klubu, a jak ta sprawa przedstawia się na

zewnątrz, o tem lepiej nie wspominać!

Również i o opiece nad drużynami, którym właściwie każdy klub zawdzięcza swoje istnienie, jest u nas bardzo błędne pojęcie.

Drużynie wygrywającej, n. p. ważniejsze zawody poświęca się więcej, aniżeli ta mogła marzyć, ale naodwrot co się dzieje, gdy ta drużyna nie spełni pokładanych w niej nadziei. Wtedy niema dla niej nikt wyrozumienia, ani słowa pociechy.

Dla dokładniejszego zobrazowania tych smutnych, lecz nie mniej prawdziwych faktów, przytoczę jeden, charakterystyczny wypadek z jednego z łódzkich boisk.

Gospodarz boiska nie zdążył jeszcze obliczyć kasy, aż tu wpada do kasjerów przez drużynę przeciwnika która strzeliła zwycięską bramkę i żąda 1000 złotych zaliczki na urządzenie drużynie bankietu, jako dowód uznania za odniesione zwycięstwo.

Jednakże żądanych pieniędzy nie otrzymał on natychmiast, a tymczasem wypadki na boisku biegły szybkim krokiem naprzód i jak to bywa, rezultat na boisku zmienił się, wskutek czego drużyna, która przed chwilą przedstawiała wartość tysiąca złotych, po skończeniu zawodów niegodną była oglądania gospodarza klubu, którego obowiązkiem jest zaopiekowanie się inwentarzem.

Final: drużynaniosła do domu zabłocone buty i dresy, nie posiadając nawet gotówki na zapłacenie biletów tramwajowych.

Byli i to niejako wskazówki, jakimi powinien, względnie nie powinien być zarząd każdego klubu sportowego.

A jakim powinien być n. p. zarząd L. Z. O. P. N.?

## Znaczenie propagandy kinowej.

Prof. Luchaire generalny inspektor szkolny przy francuskim ministerstwie oświaty, przedstawił istniejącej przy Lidze Narodów komisji współpracy umysłowej, obszerny memoriał w sprawie kinematografu, w którym zaznacza, że myśl ludzka dotychczas nie miała nigdy możliwości sięgać tak daleko i rozpowszechniać się tak szybko jak dzisiaj, dzięki ekranowi. Obliczenia wykazały, że dany film, wyświetlony jednocześnie w 400.000 istniejących na świecie

Odpowiedź nadwzajem trudna. Przedewszystkiem nie będzie on nigdy takim, jakiego niezdanie potrzebujemy. U nas nie szuka się ludzi miłujących i znających sprawę, ale wysuwa się błoki, które mają za zadanie przeprowadzenie woli tych klubów, które na boisku przegrywają, a więc z konieczności muszą gdzieś indziej wygrywać. Do zwycięstw wybierają one sobie walki przy zielonym stoliku, gdzie naprawdę odnoszą sukcesy w szkoleniu tym, którzy dla rozwoju sportu położyli największe zasługi.

Dlaczego jest tak? Oto dlatego, że pracy w zarządach nie regulują prawie żadne przepisy, oraz że w zarządach siedzą zwykle w większości ludzie, mający na oku interesy własne, chcący prawdziwie poświęcić swą pracę dla sportu są w mniejszości, wskutek czego ich najlepsze zamiary idą na marne.

Do dzisiejszego Nadzwyczajnego walnego zebrania L. Z. O. P. N., które odbędzie się o godzinie 5-tej wieczór przy ulicy Siemkiewicza 44, część naszych klubów przygotowała się należycie, tworząc blok, poza którym znajduje się prawdopodobnie L. K. S. solo.

Według zasięgniętych wiadomości, niemal wszystkie mandaty są już obsadzone prócz prezesowskiego, na który brak na razie odpowiedniego kandydata.

Mojem zdaniem sytuacja może się wytworzyć taka, że ktoś podda pod głosowanie wniosek o pozostawienie poprzedniego zarządu na stanowisk, który byłby (co przyzna wielu) w obecnej chwili najodpowiedniejszy? Bowiemy w ten sposób nie ucierpiłaby ciągłość pracy. Fr. Romanek.

## W mieście purpury.

(B). Młodociany „syn nieba“ jest wiadomo nie takim radykałem, jak monarchowie świeżo upieczonych republik.

Ma on głęboko zakorzenione prastare tradycje i kiedy w roku 1912 ogłoszono w Chinach republikę, złożył wprawdzie swoją władzę, lecz zatrzymał prócz rocznej pensji w sumie 400.000 dolarów, także tytuły.

Powodzi mu się bardzo dobrze, pomimo, iż od dłuższego czasu nie dostaje wypłaconej pensji z powodu pustek panujących w skarbcu.

Dawniej rodzina panujących była w Chinach zupełnie odcięta i odgraniczona od życia społecznego, lecz jak się po rewolucji zmieniły stosunki świadczy o tem fakt, że znany uczonej szwedzki profesor Oswald Syrew, przebywał bezkarnie w mieście purpury i to nawet z aparatem fotograficznym.

Przedsięwzięcie takie przed kilkoma laty, nie uszłoby mu tak gładko i przypłaciłoby to życiem.

— Straże przy bramach, pisze ten uczonej, przyjęły nas przy wejściu z wojskowemi honorami, i po odebraniu naszych wizytówek byliśmy wprowadzeni przez dwóch służących przez pierwszą bramę.

Po dość długim czekaniu między wysokimi nagimi murami, robiącemi wrażenie więzienia byliśmy wprowadzeni przez drugą bramę, ozdobioną różnokolorowemi cegielkami i strzeżoną przez dwóch lwów.

Te drzwi prowadziły do prywatnego mieszkania cesarza. Wyszedł do nas zaufany Jego Cesarskiej Mości, który w imieniu „syna nieba“ zakomunikował mi, iż cesarz pozwala mi robić ile mi się podoba zdjęć fotograficznych, jednak obojętnie mówić ze mną nie może.

Zawiadomił mnie jednocześnie, iż cesarz będzie mnie obser-

wował z okna pałacowego, i jeżeli chce go zobaczyć będzie zmuszony zdjąć okulary, gdyż etykieta chińska zabrania spoglądania na cesarza przez cztery oczy.

Wolałem tedy zachować okulary na nosie i nie oglądać najjaśniejszego oblicza.

Ledwo zdążyłem rozstawić statywy, gdy zjawiał się nowy wysłaniec cesarski ze starym aparatem fotograficznym i spytał mię, czy ten może się na coś zdać.

Odpowiedziałem, że powinien zanieść go do reperacji, gdyż w takim stanie nie jest zdolnym do użytku.

Za chwilę stał już przy mnie sam cesarz.

Bardzo uprzejmie zwrócił się do mnie i wskazywał mi jakie motywy najlepiej zdejmować, i po pewnym czasie objął kierownictwo naszej ekspedycji.

Zwiedziliśmy piękne kamieniołomy i inne małownicze części posiadłości cesarskiej.

Staralem się mówić do niego w jego ojczystym języku, ale mały zapas słów nie pozwalał.

W każdym razie zrobiło to bardzo dobre wrażenie na cesarzu, a nawet wywołało usmiech na jego ustach.

Widząc jednak, iż stanowi to dla mnie poważne trudności, kontynuował rozmowę w angielskim.

Z kolei oprowadził nas po pałacu, gdzie podziwialiśmy piękną salę tronową, następnie wprowadził nas cesarz do pokoju, w którym przepędza kilka godzin dziennie nad książkami.

Dziwne było urządzenie tego pokoju, obok pięknych waz chińskich stała maszyna do pisania, przy posażkach bożków — spluwaczka.

Nagle, cesarz wstał i ze słowami „Good bey“ opuścił nas.

## Pani czy panna?

Feministki całego świata, dbałe o godność kobiety, wyciągają wciąż na forum dyskusji publicznej tę czy inną kwestję, nad którą zwykłym czytelnikom nie przyszłoby do głowy się zastanawiać. Takim przedmiotem dyskusji pomiędzy angielskimi pionierkami równouprawnienia jest obecnie zagadnienie: czy tytuł „panna“ jest wyrazem ubliżającym godności kobiecej, czy też nie?

Zdania pod tym względem są bardzo podzielone. Niektóre działaczki amerykańskie uważają sobie wprost za ubliżenie, jeśli ktoś zwróci się do nich z wyrazem „Mrs“, (pani) o ile są zamężne. Nie chcą rezygnować po zamążpójściu z tytułu „Miss“ (panna) jako jedyne, który — zdaniem ich — przystoi kobiecie niezależnej. Tytuł

„pani“ wykazuje zależność od mężczyzny — wołają z pogardą i żądają prawa do zachowania panińskiego nazwiska i tytułu.

Innych natomiast poglądów jest feministyczny dziennik „The Nation“ przytaczający jako argument, że wszystkie dawne sufrażystki, chociaż niezamężne, domagały się tytułu „pani“. — Czas już znieść te wszystkie rozgraniczenia pomiędzy „paniami“ a „pannami“ — pisze autorka artykułu. Musimy pod tym względem, tak jak i pod każdym innym domagać się zrównania praw z mężczyznami, którzy nie używają żadnych odrębnych tytułów dla odróżnienia żonatych od niezonatych.

Jestto doprawdy tylko sprawa aktów stanu cywilnego“.

## Przemysłowcy o żądaniach swych kolegów francuskich.

(b) Onegdaj przed południem odbył się w krajowym związku przemysłu włókienniczego zjazd przedstawicieli przemysłu jedwabnego, w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska w sprawie żądań, wysuniętych przez przemysłowców francuskich, na odbywającej się w Paryżu konferencji polsko-francuskiej.

Konferencja ta, jak wiadomo, ma na celu znowelizowanie traktatu francuskiego.

Na zjeździe, oprócz przedstawicieli związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskim i krajowego związku, wzięli udział delegaci z Bielska, Kalisza i Białegostoku.

Zebrani postanowili w dniu wczorajszym udać się do władz centralnych z argumentacją swego stanowiska, a poźatem postanowiono zwołać podobną konferencję po powrocie polskiej delegacji z Paryża przed podpisaniem traktatu.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8.15 „Instynkt“	godz. 8.15 Kmicic	Bitwa pod Czumszą	Tragedja Księżny Gagarin.	Trzej Muszkieterowie. Serja V.	Godz. 8.30 Program Nr. 3.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

## Nasz 7-my konkurs.

Gdy wygrasz pójdziesz do „Luny“.

Logogryf Sylabowy.

Rozwiązanie konkursu Nr. 6.

Henryk Sienkiewicz.

Trafne rozwiązania nadesłali:

Stanisław Batorski, Z. Bławat, Kazimierz Busiakiewicz, Jan Pawlicki, Antonina W., M. Bławat, Longin Makarewicz (Tomaszów Mazowiecki), Zygmunt Wąsik, (Słotwiny).

18 rozwiązań zdyskwalifikowano.

Po wylosowaniu nagród okazało się, iż pierwszą nagrodę, o zdobnie wydanie „Quo Vadis“, otrzymał Jan Pawlicki, Gdańska 57. Druga nagroda przypadła w udziale panu Zygmuntowi Wąsikowi, stacja Słotwiny. Trzecią, jedno-miesięczną prenumeratę „Nowin“ otrzymał Stanisław Batorski, Tomaszów Mazowiecki, Nowomiejska 2.

Nagrody są do odebrania w redakcji „Nowin“.

**Kupon Nr. 7**  
do działu szarad i logogryfów.  
Wyciąć

Pierwsze i ostatnie litery czytane z góry na dół i z dołu na górę dadzą nam nazwę jednego z najpiękniejszych arcydzieł filmowych, które powinien zobaczyć każdy Łodzianin.

Znaczenie wyrazów.

1. Szósty przypadek nazwy rzeki polskiej.
2. Imię arabskie.
3. Wyspy na Oceanie Indyjskim.
4. Inaczej przełęcz górską.
5. Rzeka amerykańska.
6. Rzeka w Ameryce Południowej.
7. Inaczej biwak.
8. Rzeka w Polsce.

Sylaby: ra, hi, ta, wa, ar, zas, ru, jez, na, brda, ib, ti, wóz, kan, pe, du, obóz, him.

Za trafne rozwiązania przelicza Redakcja następujące nagrody:

1. 2 bilety do łoża w kinoteatrze „Luna“.
2. Dwumiesięczna prenumerata „Nowin“.
3. Miesięczna prenumerata „Nowin“.

## „Giewont“.

Trójbarwna wykwiwna okładka z reprodukcją „Czarnego Stawu“ prof. St. Gałka, kredowy papier, sto kilkadziesiąt stron druku, około dwustu przepysznych zdjęć fotograficznych z Zakopanego i Tatr, a w treści literackiej takie nazwiska jak: Jan Kasprzewicz, St. Przybyszewski lub Magdalena Samozwaniec, to znów Ed. Bieder i cały szereg artykułów pierwszorzędnych piór znanych w tatarnictwie jak Zwołański, Malicki, Zaruski i tyłu innych. Między nimi jedno jest nam doskonale i sympatycznie znane na gruncie Łódzkiem, to nazwisko Adama Kowalczeńskiego-Siedleckiego do niedawna redaktora „Tygodnika Łódzkiego“, a obecnie redaktora-wydawcy „Giewontu“ nowego czasopisma ilustrowanego wydawanego w Zakopanem.

O planach i projektach naszego kolegi po piórze, wiedziliśmy już oddawna, zwierzał się nam niejednokrotnie z swoistym sobie temperamentem, z idei propagowania Zakopanego, ale, że potrafił tak w czyn wprowadzić swe zamiary, że da wydawnictwo pierwszorzędne pod każdym względem, przyznać musimy otwarcie, jest i dla nas miłą niespodzianką.

„Giewont“ odrazu pierwszym numerem staje w rzędzie najpoważniejszych wydawnictw w Polsce.

W dziale literackim znajdujemy arcyciekawy przekład staroangielskiej balady Jana Ka-

sprowicza, ciekawy dziwna analogią między szkockim Robin Hoodem a naszym zbójnikiem Janosikiem.

Fragment St. Przybyszewskiego ujmując niezwykle interesujące wspomnienia osobiste o czarownicach wśród ludu na wsi. Edmund Bieder dał poważnie zakrojone „Misterjum Tatr“ w prologu swej baśni.

A Magdaleny Samozwaniec przesycona sarkazmem rzecz „Cudze chwalicie, swego nie znacie“, oświecła Zakopane w właściwy i sobie tylko jedynie, arcydopiętny sposób. A oryginalne swą gwarą i prymitywem formy „Zielone Świątki Zbójników“ Heleny Roj Rytarowej, a J. Kotarbińskiego „Opowieść góralska“.

Trzebawy doprawdy przepisać cały tak obficie zebrany materiał kolejno, a to przy stukilkudziesięciu stronach nie jest zadaniem łatwym.

Zapewne głębsze zainteresowanie obudzi też poruszona nader konkretnie sprawa budowy teatru w Zakopanem, redaktor i literat przedzierzgnął się tu bowiem w architekta, i daje własne rysunki i plany gmachu, który poza teatrem, w bardzo pomysłowy sposób mieści w sobie cały szereg rozrywek od sali wystawowej począwszy a na kinie skończywszy. Gdy się weźmie pod uwagę, że Zakopane istotnie nie ma teatru i ubogie wogóle w miejscy rozrywek, to przeprowadzenie akcji budowy takiego gmachu, może istotnie rozpocząć no-

wą erę w historii i rozwoju Zakopanego.

Ze pisano tego rodzaju może oddać Zakopanemu i czytelnikom nieocenione usługi, dwóch zdań niema, że dawno już było potrzebne i niemal nieodzowne, widzieć choćby z ogromu nagromadzonego materiału już w pierwszym numerze. Ale u nas bo już we wszystkim musi być jakieś ale, czy tak pojęte ideowo i bogato wydane czasopismo wytrwa o własnych siłach? O ile wiemy, redaktor i wydawca p. Adam Kowalczeński - Siedlecki, „Giewont“ wydaje bez żadnej pomocy, bez żadnego subsydjum, zasilku ze strony interesowanych, t. j. klimatyki, czy gminy Zakopanego, po prostu z własnej inicjatywy, a przecież tego rodzaju i na tym poziomie utrzymywane wydawnictwo jest ponad siły jednostki choćby nawet tak energicznej i amerykańsko rzutkiej jak wydawca „Giewontu“.

Miarodajne czynniki Zakopanego mają tu wdzięczne zadanie, utrwalenia i zapewnienia przyszłości czasopismu bodaj jedynie w swoim rodzaju w Polsce.

Naszemu łodzianom tak licznie odwiedzającym Zakopane możemy polecić jak najszybsze nabycie „Giewontu“ — naprawdę warto!

Drugi numer „Giewontu“ na sezon zimowy zapowiada ciekawe ujęcie, mianowicie „Łódź, Kraków, Zakopane“, daje to duże pole i oryginalne zestawienie, tak w treści jak ilustracji.

**KINO „FLORA“** ul. Zawiszy 22 (Bafuty)

Dzień w niedzielę od godz. 2 i pół popoł.

**Walka o testament z cyklu**

**Jeździec bez głowy**

W roli głównej ulubieniec Publiczności niezrównany **Harry Peel.**

**Wielki wybór! Ceny znacznie niższe!**

**Zegary ściennie**

najrozmaitszych fasonów pierwszorzędnych fabryk poleca po cenach konkurencyjnych

Zakład Zegarmistrzowski **Targi Rzemieślnicze** 73. Aleje Kościuszki 73.

**Wielki wybór:**

welen na mundurki, suknie, kostjomy i palta. Jedwabie, flanelety i barchany, bieliznę stołową, pledy, koce wełniane, płótna,

poleca

**Ryszard Pfeiffer,** ŁÓDŹ, ul. Nawrot 13.

**Elektrotechnik**

**Edward Gosławski**

ul. Targowa № 24.

urządza dzwonki, telefony w kantarach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558

**Na raty i za gotówkę**

poleca wielki wybór

**UBIORÓW** męskich damskich i dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź** Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Pierwszorzędna łódzka pracownia kuśnierska 591

**B. Goldberg**

ul. Targowa Nr. 38.

przyjmuje wszelkie roboty futrzane, oraz szycie nowych palt i zakietów fokowych i karakułowych podług ostatnich zagranicznych modeli. Ceny przystępne.

**TANIE OBUWIE** 445



**MĘSKIE I DAMSKIE** NAJNOWSZYCH FASONÓW WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA za DOBRÓĆ!

**R. GAŁECKI,** KILIŃSKIEGO № 47.

**Biuro Prośb i Zażeń**

**Bolesława Karśnickiego**

Łódź, Konstantynowska 5 m. 20.

Złatwia wszelkie prośby do władz sądowych, administracyjnych i wojskowych.

**Zgonców**

otrzyma natychmiast posadę. Zgłaszaj się do Administracji „NOWINY“ Piotrkowska 85, od 9-ej do 1-ej po poł. 650

**Pracownia i sprzedaż kapeluszy**

**Franciszek Skalar**

w ŁÓDZI ul. Kopernika (Milsza) Nr. 14, przyjmuje się do przefasonowania kapelusze męskie i damskie. 682

Zgłoszenia na wykonanie

**szyldów i napisów emaljowanych**

w fabryce „Gotartowice“ (Górn. Śląsk) Przyjmuje wyłączny przedstawiciel na Województwo Łódzkie

**Leon Miguła,** Nawrot № 16 tel. 27-43. 485

Wzory do obejrzenia na miejscu.

**Zima na progul!**

Pluszowe palta damskie Futra męskie Palta jesienne

taniej niż za gotówkę

**na raty**

poleca **„WYGODA“** Piotrkowska 238. 543

**NA RATY! NA RATY!**

**Magazyn mebli**

tapicersko-stolarskich

**F. MIKSZEWSKIEGO**

w ŁÓDZI, ul. św. Anny 1. 616

# Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

## „Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynę poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się! Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

**Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP”**  
w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

**CYRK** A. Ciniselli  
Konstantynowska  
№ 16.

Dzisiaj 2 wielkie przedstawienia  
o godz. 4-ej  
ceny niższe.

Ostatnie dni programu Nr. 3!

**MEWU** Cud  
XX wieku

Ostatnie dni programu Nr. 3!

**HARRY FUCHS** nadziwka  
słaba

oraz szereg innych pierwszorzędnych atrakcyj.

647

**III-ci URZĄD SKARBOWY**  
Podatków i Opłat Skarbowych

Łódź, dnia 24-go października 1924 roku.

## Ogłoszenie.

III-ci Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległych podatków i opłat skarbowych odbędzie się

dnia 28 października o godz. 10 rano

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości należących do:

1. B-cia Maisner, Napiórkowskiego 92, 2 konie gniade.
2. Świdwiński Zygmunt, Przedzalniana 85, urządzenie sklepowe.
3. Danil Szlama Moszek, Piotrkowska 77, 10 garnit. męskich.
4. Charnac Rojzla, Sieradzka 5, szafa, stół, kredens i szafka kuchenna.
5. Piotrowski i Kluczkowski, Napiórkowskiego 67, szafa.
6. Wieczorkowski Wiktor, Odyńca 10, kredens kuchen. i szeląg.
7. Henochowicz C., Główna 56, kasę ogniotrwałą, 2 szafy i kanapę.
8. Szyndler Aleksander, Główna 11, 20 sukien półwełnianych.
9. Szefner Jakób, Kilińskiego 146, rezerwoar żel. 2 kotły żelazne i 3000 kg. odpadków żelaza.
10. Werner Marjan, Kilińskiego 216, szafa, maszyna do szycia.
11. Szwarcensztajn Abram, Przedzalniana 36, całe urządzenie sklepowe.
12. Sokołowski Roman, Petersburska 52, szafa, kanapa, stół i 4 krzesła.
13. Parzczewski Moszek, Piotrkowska 294, zegar ścienny i szafa.
14. Górnyś Władysław, Śląska 12, kredens dębowy.
15. Rajnhold Róża, Piotrkowska 292, 2 szafy i lustro.
16. Sobczyńska Helena, Napiórkowskiego 9, bielizniarka z lustrem i kozetka.
17. Piede Henryk, N.-Zarzewska 32, szafa i kredens.
18. Buchman i Kamasznik, Napiórkowskiego 77, maszyna do wyr. wody sod., tremo 2 szafy i stół.
19. Szlingenbaum Jusek, N.-Zarzewska 31, maszyna do szycia.
20. Manela Abram, Rzgowska 3, 30 koszul. dzien., 20 par reform, 20 kraw. i 10 tuz. mydła toalet.
21. Rajzisz Menasze, Rzgowska Nr. 6, 2 szafy.
22. Wyrębski Michał, Rzgowska 40, 2 garnitury.
23. Ginberg Szaja, Rzgowska 4, 2 szafy do gard., stół, 2 krzesła, lustro i etażerka.
24. Wajs Fajwel, Rzgowska 103, całkow. urządzenie sklepowe, szafa dębowa z lustrem.
25. Wajntylb Dawid, Piotrkowska 145, 50 różn. mydeł toaletowych, 50 but. wody kolońskiej i całkowite urządzenie sklepowe.
26. Diener Paweł, Radwańska 17, kredens, stół, 4 krzesła kryte skórą.
27. Maroko Abram, Wólczajska 156, worek pszennej mąki i worek kaszy perłowej.
28. Matla Benedykt, Wólczajska 154, szafa duża i stół duży.
29. Kubiński Jan, Piotrkowska 309, kanapa, stół kuchen. kufer ameryk.

W razie niestawienia się licytantów zasekwestrowane przedmioty będą przewiezione na skład do Urzędu skąd odbywać się będzie codziennie od godz. 12 do 3-ej po południu sprzedaż z licytacji publicznej.

NACZELNIK URZĘDU:

(-) Zmigrodzki.

644



**Ważność! Na raty i za gotówkę!**

Czy wiecie gdzie najtaniej kupić obuwie?

**Swój do swego!**

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma

**Błazejczyk i Gordoni**

SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łagiewnicka 23.

UWAGA: Czerwone szylidy robota gwarantowana z własnych warsztatów.



NADESZŁY

**Brunswik-gramofony z Ameryki**

**PLITY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec**  
Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Elitę”-struny

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**

Piotrkowska 34.

561

## SZKOŁA TAŃCA p. Zalcmana

Cegielniana 54, w ŁODZI, Cegielniana 54.

Gwarantujemy że w ciągu tylko jednego miesiąca wyuczam najnowszych tańców. Lekcje pojedyncze i zbiorowe. W poniedziałki i środy — dla początkujących. We wtorki i czwartki — dla kursu wyższego. Zapisy odbywają się codziennie od godziny 5-ej do 10-ej wiecz. w kancelarii szkoły.

Z poważaniem **J. Zalcman.**

UWAGA! Tańcząca młodzież

UWAGA! Tańcząca młodzież

Starszy Felczer  
**M. Adamowicz**  
ul. Aleksandryjska 20.  
487

Starszy Felczer  
**Józef Szulc**  
ŁÓDZ, Wólczajska 93.  
488

**BOTY**  
KALOSZE, CIĘPPE  
PANTOFLE  
wyborowe satunki  
poleca  
K. PETERSILGE  
38 Piotrkowska 93

**OGŁOSZENIE**  
Filipczyńska Regina,  
zagubiła tymczasowo  
dowód osobisty wydany  
w gm. Widzew,  
pow. Łask.  
634

Potrzebne zdolne  
szwaczki Zielona Nr.  
16, m. 3. 642

Mebel na raty wyraz  
ostatniej mody: wykonanie  
solidne, gwarancja nieograniczona,  
odświeżanie, zamiany.  
Zakład Stolarski, Lubelska 6,  
przy Napiórkowskiego. 643

Maszyny do szycia na  
najdogodniejszych warunkach  
sprzedaje  
Rosen, Piotrkowska 83  
646

Zagubiono paszport  
wyd. w gm. Krokocice, księżeczkę wojkowską,  
wyd. w Łodzi, legitymację na pobieranie  
zasiłków za nr. 1425, księżeczkę płatną z  
fabryki F. Karnowski, ul. Piotrkowska 161  
oraz książ. członkowską ze Związku  
Klasowego, na imię i nazwisko  
Stanisława Kospjana, zam. w Łodzi,  
przy ul. Karola Nr. 7 m. 9. 627

**Miejski Kinematograf Oświatowy,**  
Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 20-go października r. b.

## Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa  
serja V (6 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej popoł.  
dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana III i IV serja  
obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 20-go do 25-go b. m.  
codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-ej po południu.  
463

Przyjmuję wszelkie obywatelskie i przerobki.  
ŁÓDZ, ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 34.  
**M. ZŁOCIŚTY**  
kolder walców i puchowych  
PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA

**Skład naczyń kuchennych**  
przyborów domowych  
**ALUMINIUM — EMALJE**

**E. Adam i E. Adamski**

Łódź

ul. Piotrkowska 84.

617